



CZAS CZCHOWA



ROK XI

NR 3 (100)

MARZEC 2001

ISSN 1232-6755

CENA 2.50 ZŁ

MIESIĘCZNIK REGIONALNY GMINY CZCHÓW

WYDAWANY PRZEZ OŚRODEK PROMOCJI GMINY CZCHÓW



J. Górka

100 WYDANIE
CZASU CZCHOWA

UPOMINEK W ŚRODKU

TAK ZACZYNALIŚMY

Czas Czchowa

Rok I

Nr 1

styczeń 1991

PISMO PUBLICYSTYCZNO INFORMACYJNE ZIEMI CZCHOWSKIEJ

SZANOWNI CZYTELNICY.

Oddajemy do Waszych rąk pierwszy numer "Biuletynu Informacyjnego" który mamy zamiar przekształcić w pismo obejmujące swym zasięgiem gminę Czchów. Zamierzamy wydawać go raz w miesiącu. W najbliższych numerach wydawnictwo nasze chcemy wzbogacić o graficzną winetę tytułową w związku z czym zmieniamy jego tytuł. Chcemy, aby pismo nasze było czynnikiem łączącym mieszkańców odległych terenów gminy aby każdy nasz czytelnik identyfikował się ze społecznością swojego lokalnego terytorium. Aby te warunki spełnić potrzebna nam jest współpraca z Czytelnikami. Piszcie do nas o swoich problemach, problemach swojej wsi i swojej gminy, będziemy je prezentować na skromnych łamach naszego pisma.

Wydawnictwo "Biuletynu Informacyjnego" napotyka na wiele trudności technicznych, ekonomicznych, redakcyjnych i kolportażowych, aby temu podołać poszukujemy chętnych do współpracy. Każda pomoc jest dla nas cenna. Czekamy na opinię czytelników i konstruktywną krytykę.

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

DEKANAT CZCHOWSKI

Pod względem administracji kościelnej diecezja tarnowska dzieli się obecnie na 34 dekanaty oraz 435 parafii. Siedzibą jednego z dekanatów jest Czchów.

Dekanat Czchowski liczy 12 parafii i swym zasięgiem terytorialnym obejmuje parafie gminy czchowskiej. Są to parafie: Czchów, Jurków, Tymowa, Domosławice i Złota. Parafie gminy Iwkowa a to: Iwkowa, Wojakowa, Kąty oraz dwie parafie gminy Gnojnik, Biesiadki i Lewniowa a także dwie parafie leżące na terytorium gminy Gródek woj. nowosądeckiego, Tropie i Rożnów. Dekanat Czchowski graniczy z dekanatami: Brzesko, Wojnicz, Zakliczyn, Ujanowice, Lipnica Mur.

Istnieje możliwość zamieszczania w naszym wydawnictwie reklam i ogłoszeń. Z a p r a s z a m y

WYKAZ

imiennie-adresowy radnych Rady Gminy
w C z c h o w i e

1. Adamik Kazimierz - Tymowa 179
2. Cieśla Eugeniusz - Czchów 209A
3. Domagała Jadwiga - Tworkowa 210
4. Gałek Maria - Złota 249
5. Karecki Stanisław - Jurków 185
6. Kęska Józef - Złota 234
7. Krzan Tadeusz - Biskupice M.150
8. Michalik Kazimierz - Piaski Dr. 23
9. Mida Czesław - Tworkowa 146
10. Meller Andrzej - Tymowa 101
11. Nastalek Jan - Jurków 182 A
12. Olchawa Roman - Czchów 18 B
13. Pawlak Jerzy - Czchów 300 A
14. Sroka Jan - Jurków 233/7
15. Szot Eugeniusz - Będzieszyna 4
16. Szpila Franciszek - Domosławice 34
17. Wilk Maria - Złota 50
18. Włodarczyk Stanisław - Tymowa 296
19. Wojakiewicz Tadeusz - Czchów Szkol.8
20. Żurek Józef - Wytrzyszczka 15

100 wydanie Czasu Czchowa

W styczniu 1991 roku ukazało się pismo publicystyczno-informacyjne Ziemi Czchowskiej pod nazwą „Czas Czchowa”. Na okładce pisma mogliśmy wówczas przeczytać:

„Szanowni Czytelnicy.

Oddajemy do Waszych rąk pierwszy numer „Biuletynu Informacyjnego”, który mamy zamiar przekształcić w pismo obejmujące swym zasięgiem gminę Czchów. Zamierzamy wydawać go raz w miesiącu. ... Zespół redakcyjny”.

Od tego momentu minęło już 10 lat. Obecny, marcowy numer Czasu Czchowa to 100 wydanie naszego pisma. Dzisiaj patrząc z perspektywy 10 lat, można śmiało powiedzieć, że nasze pismo przeszło kolejne fazy rozwoju i to w dobrym kierunku. Pierwszy numer składał się z czterech stron, później stopniowo pismo zwiększało swoją objętość, pięć, sześć a pod koniec 1991 roku osiem stron. Nakład wynosił 200 egzemplarzy. W swojej treści zawierał zarówno informacje, wspomnienia, podania i legendy, a i wszystko to z gminy i o gminie Czchów. W 1993 roku w numerze wrzesień-październik logo pisma przybrało kolor zielony, później w 1994 r. w styczniu kolor niebieski. We wrześniu tego samego roku na okładce po raz pierwszy pojawił się kolorowy rysunek. W numerze grudzień/styczeń (96/97) pismo posiadało już kolorową okładkę. W kwietniu 1999 roku okładka była już dwustronnie barwna, a objętość pisma wzrosła do 40 stron.

Swój szybki rozwój „Czas Czchowa” zawdzięcza zarówno sponsorom jak i redaktorom pisma. Pierwszym sponsorem gazer

ty w 1993 roku został Bank Spółdzielczy w Czchowie. W październiku 1994 wraz z bankiem pismo sponsorowała Restauracja nad Dunajcem, w grudniu 1996 Kawiarnia Roco ze Złotej a w lutym 1997 do grona sponsorów dołączył Ośrodek Wypoczynkowo-Szkoleniowy Łaziska i Tarnowska Agencja Rozwoju Regionalnego S.A. z Tarnowa. W 1998 roku „Czas Czchowa” sponsorowała Restauracja Słoneczny Stok i Firma Usługowo-Handlowa Rabek w Jurkowie, w kwietniu 1999 roku Komplex Gastronomiczno-Rozrywkowy Akropol, Fiat MegaMot z Gnojnika oraz firma Seko sp. zoo z Tymowej. Oczywiście przez te 10 lat wszystkie wyżej wymienione firmy sponsorowały pismo rotacyjnie, z wyjątkiem Banku Spółdzielczego Rzemiosła w Czchowie, który od 1993 roku i bez przerwy wspierał finansowo pismo i czyni to również nadal. Ogółem sponsorzy finansują pismo w 30%, pozostałe 70% jest finansowane z budżetu OPG. Pierwszy zespół redakcyjny tworzyli Henryk Kornaś i Stanisław Obal, następnie redaktorem naczelnym był Henryk Kornaś, później przez kolejne lata Kazimierz Dudzik, następnie Joanna Dębiec. W 1999 roku Agnieszka Karecka została dyrektorem OPG i redaktorem naczelnym pisma. We wrześniu 2000 roku nastąpiły kolejne zmiany w zespole redakcyjnym.

Dzisiaj nasze pismo dociera do mieszkańców całej gminy. Pozwoliłam sobie przeprowadzić sondę wśród mieszkańców Gminy Czchów, którym zadałam pytanie „Co Pan/Pani sądzi o Czasie Czchowa”?

Co Pani, Pan sądzi o Czasie Czchowa ?

Sprzedawca „Cz.Cz.”: Jak tylko pojawi się gazeta to prawie natychmiast mieszkańcy Tymowej ją wykupują, czyli jak wszystkie sprzedam – to świadczą o tym, że musi być interesująca, a wszystkie sprzedają. Nieraz zdarzają się przypadki, że w kiosku to tak jak w czytelniku, klient przeczyta gazetę i odłoży z powrotem.

Eugenia Topór sprzedawca „Cz.Cz.”: Gazeta jest bardzo ładna. Treść pisma powinna zawierać więcej spraw dotyczących ludzi. Odnosnie sprzedaży to nie można narzekać, osobiście założyłam kilka teczek klientom specjalnie na „Czas Czchowa”.

Barbara Olchawa: Znaczna część ludzi przegląda tylko gazetę, bo uważają, że jest zbyt droga. Na pewno jest to spowodowane faktem, że społeczeństwo ubożeje. Dla mnie gazeta jest ciekawa, lubię czytać o osiągnięciach naszej młodzieży, interesujące są wiersze i opowiadania, a wspomnienia przybliżają wydarzenia z dawnych lat. To wszystko jest potrzebne.

Piotr Krężolek sprzedawca „Cz.Cz.”: Osobiście nie mam nic do zarzucenia temu pismu. Klienci natomiast szukają sensacji, dziwnych i ciekawych historii oraz uważają, że znajduje się w nim za dużo reklam.

Renata Piech: Dobrze, że jest ta gazeta, bo przynajmniej wiem co się w gminie dzieje.

Bronisława Kozdrój: Uważam, że to dobra gazeta.

Barbara Wilk sprzedawca „Cz.Cz.”: Klienci nie mogą się doczekać następnego numeru, chociaż uważają, że jest zbyt drogi. Moim zdaniem należałoby zamieszczać więcej informacji o gminie.

Barbara Haus sprzedawca „Cz.Cz.”: W sezonie turyści chętnie kupują gazetkę. Jeżeli można powołać się na sugestie klientów, to należałoby zmniejszyć ilość reklam i obniżyć cenę. Lecz z innej strony patrząc i tak nikt nikomu nie dogodził, chociażby dlatego, że jeżeli w gazecie znajdują się interesujące wiadomości o danej miejscowości

(historyczne czy gospodarcze) to naturalne, że mieszkańcy powinni nabyć tą gazetę, ale u nas ta zasada zupełnie nie funkcjonuje.

OPINIA SPONSORA

W 1993 roku Bank Spółdzielczy w Czchowie jako pierwsza instytucja został sponsorem „Czasu Czchowa”. Co przyczyniło się do podjęcia przez Pana decyzji o sponsorowaniu tego miesięcznika?

Marek Chudoba: Wówczas byłem Przewodniczącym Rady Nadzorczej Banku Spółdzielczego. W momencie, kiedy wpłynął wniosek z prośbą o sponсорowanie gazety, uważaliśmy, że nasz Bank powinien mieć udział w propagowaniu tego typu działalności i od tego czasu po dzień dzisiejszy Bank jest jednym ze sponsorów „Czasu Czchowa”. Oprócz dotowania tego pisma pomagamy Strażom Pożarnym, sponsorujemy imprezy kulturalne (Dożynki Gminne, Dni Czchowa). Dotychczas przez okres siedmiu lat przekazałmy na tę działalność około 70 tys. złotych.

Z perspektywy 10 lat istnienia pisma proszę wyrazić swoją opinię na temat „Czasu Czchowa”.

Marek Chudoba: Ciągłe próby zmian szaty graficznej bez zmiany treści czasopisma nic nie dadzą, bo przecież nie chodzi nam o wygląd lecz o treść. *Co powinno pana zdaniem zawierać czasopismo w swojej treści?*

Marek Chudoba: Mówię tu o treści merytorycznej. Brak jest informacji z działalności bieżącej gminy, a tyle dzieje się ciekawych rzeczy w życiu politycznym, gospodarczym i społecznym. Interesują mnie sprawozdania z Rad Gminy, sprawozdania z Zebrań Wiejskich. Czas Czchowa jest miesięcznikiem i powinienem go przeczytać „od A do Z”, a tutaj 1/3 informacji to wspomnienia. Ponadto to gazeta lokalna, na której łamach powinny być poruszane wszystkie problemy dotyczące gminy. Tak wiele spraw się dzieje, a odzwierciedlenia tych spraw w „Czasie Czchowa” nie ma.

chlopa, „analfabetę”, który jednak jest taki mądry, że ludzie chodzą do niego po radę, to ja poszedłbym po mądrość do „analfabety”. Bo ja wiem, że „głupota utytułowana” jest najbardziej niebezpieczna, jeżeli próbuje komuś radzić, kiedy nie ma szacunku do najprostszego człowieka. Jedynym kryterium kultury jest stosunek do bezbronnego. Obecnie w Polsce panuje kultura biologicznej śmierci narodowej - w moim przekonaniu. Ze strachu przed czym? Przed solidarnością? Myślę że nastąpiła sytuacja strasznej nieufności człowieka do człowieka i niezwyklej chytrności.

Red. Ale przecież są przypadki, że ludzie ufają sobie mimo wszystko.

Dr Cz. Bryniak – Myślę, że są przypadki w których ludzie nie ufają sobie.

Red. Ale czy nie należy mówić o tym, co jest dobre?

Dr Cz. Bryniak – Kto ma to prawo? Kto ma prawo powiedzieć, co jest naprawdę dobre? Czy to, co dobre dla mnie, jest dobre także dla pani?

Red. Czy nie należy być trochę egoistą?

Dr Cz. Bryniak – Na swój sposób każdy powinien nim być. Bo gdyby nie to, człowiek nigdy by się nie rozmnożył i nie zachował tego, co jest naprawdę tylko jego. Ale myślę, że to temat do następnej rozmowy.

Serdecznie dziękuję za rozmowę i mam nadzieję, że zechce Pan jeszcze u nas gościć. Już dziś – w imieniu naszych czytelników – zapraszam Pana i zachęcam do dzielenia się swoimi doświadczeniami na łamach naszego pisma.

G.R.

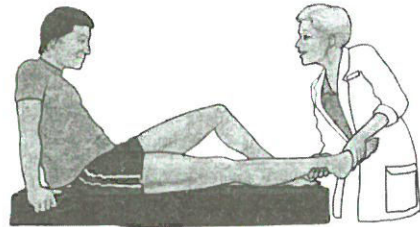
GABINET MASAŻU LECZNICZEGO Fizjoterapeuta

ANCUKIEWICZ IZABELA

Czynny: wtorki, czwartki, piątki

Od 8.00 do 13.00

**Ośrodek Zdrowia w Czchowie
ZAPRASZAMY !**



EUROPEJSKI FUNDUSZ SOCJALNY (ESF)

Podstawowym zadaniem ESF jest udział w realizacji celów 3 i 4 na całym obszarze Unii Europejskiej, dodatkowo także pomoc w osiągnięciu celów 1, 2 i 5/b/. W dziedzinie zwalczania bezrobocia Fundusz ten ma za zadanie w szczególności:

1. ułatwianie dostępu do rynku pracy;
2. promowanie równych szans na rynku pracy;
3. podnoszenie kwalifikacji, umiejętności i kompetencji profesjonalnych;
4. zachęcanie do tworzenia miejsc pracy.

Ze środków ESF realizowane są studia i programy pilotażowe w wymienionych zakresach, w szczególności takie, które dotyczą zagadnień wspólnych dla co najmniej kilku państw członkowskich.

Odnosnie celu 3, ESF wspiera, we wszystkich państwach Unii Europejskiej, takie działania, których priorytetowym celem jest:

1. ułatwianie integracji zawodowych osób niezatrudnionych, narażonych na długotrwałe bezrobocie, szczególnie poprzez:
 - a. szkolenie zawodowe, szkolenie wstępne, włącznie z doskonaleniem podstawowych kwalifikacji, pomocą i doradztwem;
 - b. tymczasową pomoc w znalezieniu zatrudnienia;
 - c. zapewnienie odpowiedniego szkolenia, zatrudnienia i struktur wspierających, w tym szkolenia potrzebnego personelu i zapewnienie opieki dla osób pozostających na utrzymaniu osób pracujących;

2. ułatwienie integracji zawodowej ludzi młodych poszukujących zatrudnienia, poprzez działania wymienione w pkt. / a/, włącznie z możliwością uczestnictwa tych osób we wstępnym szkoleniu zawodowym, trwającym do dwóch lat lub więcej i prowadzącym do otrzymania kwalifikacji zawodowych, jak również możliwością szkolenia zawodowego odpowiadającego obowiązkowej edukacji ogólnej, pod warunkiem, że w chwili ukończenia takiego szkolenia jego uczestnik jest w wieku umożliwiającym mu wejście na rynek pracy;

3. integrowanie ludzi narażonych na wykluczenie z rynku pracy poprzez działania opisane poniżej w punkcie a;
4. propagowanie zasady równych szans dla mężczyzn i kobiet na rynku pracy.

W odniesieniu do celu 4, na całym obszarze Unii Europejskiej i zgodnie z przepisami regulującymi kwestię konkurencji, ESF wspiera działania mające na celu ułatwienie adaptacji zatrudnionych obojga płci, a w szczególności osób zagrożonych bezrobociem, do zmian zachodzących w przemyśle i do przemian w systemach produkcji, w szczególności poprzez:

- prognozowanie tendencji panujących na rynku pracy oraz wymaganych kwalifikacji zawodowych;
- szkolenie zawodowe i przekwalifikowanie, pomoc oraz doradztwo;
- pomoc w tworzeniu i udoskonaleniu odpowiednich systemów szkolenia;

W działaniach tych należy uwzględniać specyficzne potrzeby małych i średnich przedsiębiorstw. Odnośnie celów 1, 2, i 5 (b), ESF wspiera w odpowiednich regionach działania na rzecz:

a. zwiększenia rozmiarów i stabilności zatrudnienia, w szczególności poprzez szkolenie ustawiczne, pomoc i doradztwo dla zatrudnionych obojga płci, a w szczególności dla pracujących w małych i średnich przedsiębiorstwach oraz dla osób zagrożonych bezrobociem i dla bezrobotnych, którzy stracili pracę; jak poprzez pomoc w tworzeniu odpowiednich systemów szkolenia, w tym poprzez szkolenie instruktorów i doskonalenie usług w dziedzinie zatrudnienia;

b. powiększenie potencjału ludzkiego w dziedzinach badań, nauki i techniki, w szczególności poprzez szkolenia absolwentów szkół oraz szkolenie menedżerów i personelu technicznego – osób obojga płci – zatrudnionych w instytucjach badawczych.

Ponadto, w odniesieniu do celu 1, ESF wspiera, w wybranych regionach, działania zmierzające do:

a. umocnienia i umocnienia systemów edukacji i w szkolenia, w szczególności poprzez szkolenie nauczycieli, instruktorów i pracowników administracyjnych – osób obojga płci; poprzez wzmacnianie powiązań i kontaktów między ośrodkami

mi szkoleniowymi i szkołami wyższymi, a także poprzez finansowanie szkolenia w ramach krajowych systemów edukacji ponadpodstawowej i wyższej w dziedzinach cechujących się wyraźnymi związkami z rynkiem pracy, z nowymi technologiami i z rozwojem gospodarczym;

b. szkolenia urzędników publicznych, w sytuacjach, gdy jest to niezbędne do realizacji polityki rozwoju i dostosowań strukturalnych.

c. Zadaniem państw członkowskich i Komisji jest dopilnowanie, aby działania podejmowane w ramach poszczególnych celów składały się na spójne podejście do kwestii poprawy funkcjonowania rynku pracy i do rozwoju zasobów ludzkich, przy uwzględnieniu zadań stojących przed państwami członkowskimi lub konkretnymi regionami, dotyczących rozwoju, rekonwersji i dostosowań strukturalnych.

Zadaniem państw członkowskich i Komisji jest dopilnowanie, aby działania podejmowane w ramach poszczególnych celów składały się na spójne podejście do kwestii poprawy funkcjonowania rynku pracy i do rozwoju zasobów ludzkich, przy uwzględnieniu zadań stojących przed państwami członkowskimi lub konkretnymi regionami, dotyczących rozwoju, rekonwersji i dostosowań strukturalnych.

ŚLADAMI OJCÓW

Marian Kluszycki

I jeszcze jeden list red. Bieńka do mnie z dnia 18.XII.1972r. „Mam do Pana wielką prośbę. Chciałem wprowadzić do ZBOWiD-u kolegę Winiarskiego /dot. Józefa Winiarskiego pseud. „Szary” z Roztoki – Brzezin koło Rożna w gminie Kobyle Gródek – mój przypis/ wyjątkowo porządnego chłopca i wybitnego działacza. Oświadczenie i deklaracja muszą być podpisane przez kogoś z byłych zwierzchników. Mam więc do pana wielką prośbę, aby był Pan tak dobry i podpisał oświadczenie łącznie z deklaracją, potwierdzając podpis w Waszym ZBOWiD”. Oczywiście, w zgodzie z prawdą i sumieniem spełniłem prośbę red. Bieńka.

Po cóż o tym piszę, nudząc przytaczaniem treści tych listów? Otóż chcę udowodnić, czarne na białym, że red. Bieniek dobrze wiedział, iż tereny gmin Kobyle Gródek i Korzenna od 1940 do końca 1943 roku wchodziły w skład placówki ZWZ AK Czchów. W imię prawdy i lokalnego patriotyzmu nie mogę i nie chcę niczego uronić z dorobku osiągniętego kosztem olbrzymiego wysiłku, poświęcenia i czasu czchowskich działaczy wojskowego ruchu oporu, w warunkach bezprzykładnego w historii terroru i grozy. Mimo osobistego szacunku, jaki żywię do red. Bieńka, za jego olbrzymi wysiłek, włożony w próbę odtworzenia z mizernych strzępków, różnych, najczęściej mglistych, niedokładnych informacji, chlubnych kart sądeckiego ruchu oporu, (wysiłek tym trudniejszy, że tworzony po upływie kilkudziesięciu lat od czasu opisywanych zdarzeń), mam jednak obowiązek wydobyć na światło dzienne prawdę. Patriotyzm lokalny, którym zapewne kierował się również red. Bieniek, przy mozolnym tworzeniu, jest pożąda-

ny i pożyteczny w każdym rzetelnym działaniu, pod warunkiem, gdy nie zaciemnia lub co gorsza, nie ukrywa prawdy, gdy nie krzywdzi kogoś.

Chyba pod wpływem lokalnego patriotyzmu trzeba było stworzyć postać sierż. Jana Zięciny z Jelnej, a więc człowieka z powiatu nowosądeckiego i oddać pod jego komendę nie tylko obszar gmin Kobyle, Gródka i Korzenny, ale ponadto bliżej nieokreślony obszar powiatu brzeskiego. Nie znając okoliczności w jakich tworzył red. Bieniek, nie mogę twierdzić, że zniekształcił prawdę świadomie, możliwe, że uległ sugestii kogoś ze swego otoczenia, między innymi, Jana Zięciny „Wilka” domniemanego komendanta, nigdy nieistniejącej placówki „Jadwiga”.

Z treści przytoczonych listów redaktora Bieńka można było mieć przekonanie, że pisząc o placówkach ZWZ- AK Kobyle Gródek i Korzenna, napisze o Czchowie jako ośrodku dyspozycyjnym. Niestety, nic z tego. W całej publikacji wyraz Czchów nie pojawi się ani raz, dla ścisłości dodam, że owszem wspomina się o Czchowie, ale jako sąsiedniej placówce.

Moje uwagi nie powinny być zaskoczeniem dla redaktora Bieńka. Wszak sam na str. 355 apeluje: „Nigdy, nigdzie i nikomu nie usiłowałem wmawiać, że to co piszę, jest historią pełną i nie podlegającą dyskusji. Przeciwnie, zawsze twierdziłem, że są to luźne fragmenty do historii, które trzeba poszerzać, uzupełniać i korygować. Odpowiadam więc na apel.”

Rozpoczynając historię powstania placówki Kobyle Gródek „Krzak” autor na stronie 366 pisze: „1 listopada 1939 r. w domu Jana Zięciny, st. sierżanta W.P., mieszka-

jącego wówczas Jelnej, zjawiał się podkomendny, kpr. Stanisław Gondek z Paleśnicy, powiat Brzesko. Przyniósł trochę prasy podziemnej i konkretną propozycję utworzenia organizacji konspiracyjnej, typu wojskowego. Od tego się zaczęło. W ciągu listopada i grudnia powstała placówka obejmująca swoim zasięgiem kilkanaście gromad na pograniczu powiatów sądeckiego i brzeskiego, którym dowodził wówczas oficer noszący pseudo „Grot”. Komendantem „Jadwigi” został Jan Zięcina „Wilk”, jego zastępcą na brzeską część placówki - kapral Gondek, na sądecką plutonowy Pres z Siedlec.

O działalności placówki „Korzenna Karta” czytamy na str. 363. „Niezależnie od wspomnianych komórek konspiracyjnych w kilku gromadach gminy Korzenna działały ognia wielkiej organizacji wojskowego ruchu oporu, obejmujące szereg miejscowości w północnej części powiatu sądeckiego i południowe krańce powiatu brzeskiego. Komendantem tego właśnie rejonu noszącego kryptonim „Jadwiga” był Jan Zięcina „Wilk” z Jelnej.

Nie potrafię dodać kto, kiedy i w jakich okolicznościach dotarł z konspiracją wojskowa do Jana Zięciny z Jelnej. Nie kwestionuję jego działalności, najpierw w ZWZ, a potem w AK, gdyż według danych placówki Czchów występuje on w składzie placówki jako dowódca drużyny w plutonie rożnowskim, a później w roku 1942 jako dowódca jednego z dwóch plutonów. Nie wydaje się jednak możliwym, aby już w listopadzie 1939r. został zaprzysiężony przez kaprała Gondka z Paleśnicy a to dlatego, że ZWZ-owski ruch oporu był w tym czasie w bardzo skromnych początkach, np.: placówka Czchów liczyła w tym czasie zaledwie 8 ludzi z najbliższego otoczenia komendanta por. Biłyka „Grodzisz”. Paleśnica należała wówczas i obecnie należy do gminy Zakliczyn. Pozostaje jeszcze sprawa przysięgi żołnierskiej. W tym czasie, jak jeszcze w roku 1940 do czasu sformowania plutonów, prawo wprowadzenia do ZWZ jako organizacji kadrowej a tym samym odebrania przysięgi, zastrzeżone było tylko dla komendantów placówek. Dopiero w późniejszych latach prawo to zostało rozszerzone na dowódców plutonów i to nie wszystkich, lecz według uznania komendanta placówki. Należy przypuszczać, że Jan Zięcina został wprowadzony do ZWZ poprzez rożnowski pluton ZWZ, który został utworzony w początkach 1942r. Gdyby był zaprzysiężony wcześniej, ja jako dowódca plutonu na tym terenie, wiedziałbym o tym.

Jan Zięcina nie mógł być tym za kogo się przedstawił wobec redaktora Bieńka, gdyż nawet bliżej nie potrafił określić swoich kontaktów z jakimś oficerem Obwodu brzeskiego ani też nie znał jego pseudonimu. Zastłyszal widocznie gdzieś przez kogoś powiedziany pseudonim i podał redaktorowi „Grot” zamiast „Grodzisz”, bo taki pseudonim miał komendant czchowskiej placówki. W maszynopisie opracowania z-cy komendanta obwodu brzeskiego ZWZ-AK Alfreda Kryszczuka „Skały” p.t. „Armia Krajowa w powiecie brzeskim” oficer o pseudonimie „Grot” nie figuruje. Funkcja komendanta placówki, pod jaką występuje Zięcina w publikacji red. Bieńka zmuszałaby go do częstych spotkań z „Grodziszem” w Czchowie i nie omieszkałby tego pseudonimu zapamiętać i prawidłowo powtórzyć. Ba, nawet powinien poznać nazwisko rodowe „Grodzisz”, co w tak małym Czchowie byłoby zrozumiałe. I chyba chęć ukrycia faktu, że nie był komendantem

placówki, bo taka nie istniała, o czym później, lecz podkomendnym i to pośrednio przez pchor. Mrzygłoda, nakazała przemilczeć śmiertelne niebezpieczeństwo w jakim się znalazł w charakterze łącznika / a nie komendanta/ w październiku 1943 roku, o czym mówi następująca notatka z dziejów placówki Czchów.

W październiku 1943 roku aresztowano łącznika z plutonu Rożnów „Wilk”. Aresztowania dokonano przy współudziale dwóch volksdeutschów – Władysława i Stanisława Miłków. Wymienieni osobiście zawiadomili żandarmerię w Brzesku, która poleciła aresztowanego przewieźć niezwłocznie do Brzeska. Dzięki współpracy z miejscowym posterunkiem policji granatowej, materiały organizacyjne znajdujące się przy aresztowanym zostały usunięte i zabezpieczone a aresztowany zwolniony.

Aby podnieść swoją rolę i wykazać się działaczem wyższego kalibru Zięcina zniekształcił relację o pewnym zdarzeniu w ten sposób, aby wykazać że organizował poważną akcję zbrojną na tej brzeskiej części rzekomej placówki „Jadwiga”, a mianowicie, nad zaporę wodną w Czchowie, która to akcja faktycznie miała miejsce, lecz bez udziału Zięciny, tak w pracach przygotowawczych jak i w jej przeprowadzeniu.

Cóż czytamy na str.367 ?

„Latem 1944 roku placówka „Krzak” otrzymała specjalne zadania w ramach akcji „Burza” a mianowicie współudział w obronie wykonywanych elementów budowanej właśnie zapory wodnej w Czchowie, przed ewentualnym wysadzeniem w powietrze. Pewnej niedzieli, przygotowujący się do wykonania zadania „Wilk” ze swym zastępcą udali się na rozpoznanie terenu i ustalenie trasy dojścia do Czchowa. Na wzgórzu koło lasu, tuż koło masztu wysokiego napięcia stali dłuższą chwilę, omawiając szczegóły akcji. Zauważył ich ktoś z mieszkańców Rożnowa, zawiadomił policję, że dywersanci założyli miny pod linię wysokiego napięcia. Rozdzwoniły się telefony, zawarczały motory i do Rożnowa zjechały okoliczne posterunki policji oraz załogi Stutzpunktów, rozpoczynając wielką w stronę lasu. Ostrzelani zostali także chłopcy kąpiący się w Dunajcu, przy czym poniósł śmierć 48 letni mieszkaniec Rożnowa – Jan Zięcina. Obydwaj konspiratorzy wyszli z opresji cało”.

Opisane zdarzenie miało faktycznie miejsce lecz w sierpniu 1943 roku a nie latem 1944 roku, jego sprawcą był faktycznie Zięcina lecz cel jego podróży do Czchowa i pobudki reakcji Niemców według relacji Józefa Winiarskiego, mieszkańca rejonu zdarzenia, były inne.

Mam w pamięci, relacjonuje Winiarski – jedno ze zdarzeń, jakie miało miejsce w sierpniu 1943 roku, był to koniec żniw, w którym to zdarzeniu był poważnie zagrożony sierż. Jan Zięcina „Wilk”. W dniu tym udawał się na łączność do Czchowa, jak kilka razy przedtem, wówczas przechodził przez kompleksy leśne w pobliżu mojego domu i u mnie często się zatrzymywał, jako że z Jelnej gdzie mieszkał, do Czchowa była odległość około 15 kilometrów. W ten sierpniowy dzień znalazł się on w pobliżu mojego domu pod lasem. W tym czasie policja, żandarmeria i werkschutz z zapory rożnowskiej urządzali oblawę na znanego jeszcze z przed wojny kryminalistę.

Ludzi i chaty tworkowskie stawiął na cokołach

Ś.P. Michał Klecki urodził się 9.IX.1925 r. w Gnojniku. Po zawarciu związku małżeńskiego w 1951 r. na trwałe związał swoje losy z Tworkową. Przez kilka lat pracował jako hutnik w podkarakowskiej Hucie. Od 1968 roku prowadząc wraz z rodziną swoje gospodarstwo rolne był także związany z powojennym ruchem ludowym. Bliskie mu były sprawy, problemy rolników i ich rodzin.

Współmieszkańcom dał się poznać jako człowiek otwarty i dynamiczny, odważny i oddany. Był mocno wyczulony na sprawy ludzi biednych i krzywdzonych. Pełniąc przez 21 lat funkcję sołtysa zabiegał o pomyślny rozwój wioski, walczył o poprawę infrastruktury wsi. Inspirował i organizował wiele przedsięwzięć w Tworkowej. Wykazywał dużo troski o warunki kształcenia w szkole. Aktywnie działał w jednostce Ochotniczej Straży Pożarnej pełniąc m.in. funkcję prezesa. Cieszył się wielce, gdy w 1974 roku wieńczono budowę Domu Strażaka, w którym widział możliwość scalania miejscowej społeczności i tworzenia szans kulturalnego wypoczynku tak dla dorosłych jak i dorastającej młodzieży. Współorganizował Kółko Rolnicze, pełniąc funkcję prezesa. Przez wiele lat kadencji pracował społecznie w Gromadzkiej i Gminnej Radzie jako radny. Za całokształt pracy zawodowej i społecznej został uhonorowany wieloma medalami, m.in. Za Zasługi dla Pożarnictwa, a także w 1988 roku otrzymał wysokie odznaczenie państwowe Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Za Twoją pracę dla tego środowiska, za przykład umiłowania rodzinnej ziemi, za dobre słowa i czyny dziękujemy Ci, Michale. Byłeś patriotą.

Pamiętam, gdy roku 1979 w naszej szkole spotkałeś się z młodzieżą na kolonii z podwarszawskich okolic, częściowo

rodzin powodzian z Pułtusza – pięknie przedstawiłeś tej młodzieży naszą wioskę. Opowiadając – **ludzi i chaty tworkowskie stawiłeś na cokołach**. Dziękujemy Ci za Twój patriotyzm lokalny, umiłowanie tej ziemi. Tworkowa była dla Ciebie wyzwaniem.

Jako człowiekowi czynu bliska twemu sercu była maksyma Zbigniewa Herberta

„Czuwaj – kiedy światło na górach daje znak
Wstań i idź. /.../

Strzeż się oschłości serca /.../ Bądź wierny. Idź”.

Twoje nadwyreżone serce musiało poddać ciężkim operacjom medycznym. Przed około 13- tu laty po częściowym paraliżu z trudem odzyskiwałeś siły i mowę. Przyszło Ci znieść wiele cierpień.

Gdy Ci tylko zdrowie pozwoliło, mogliśmy obserwować Twą drobną sylwetkę za kierownicą traktora – jadącego do pola czy też do gminy.

Dzisiaj gromadnie zebrałiśmy się na Twojej ostatniej ziemskiej drodze 04.02.2001 r.

W imieniu Rady Sołeckiej dziękuję księżom i służbie ołtarza za modlitwę obrzędową, licznym pocztom sztandarowym, orkiestrze ze Złotej i Łysej Góry, władzom samorządowym, mieszkańcom bliższych i dalszych okolic za łączność ze zmarłym.

Żegnamy Cię Michale !

Pozostaje w nas pamięć o Tobie i modlitwa.

Cześć Twej Pamięci !

Żyć w wiecznym pokoju !

Cz. Żurek

BSR

**BANK SPÓŁDZIELCZY RZEMIOSŁA
w KRAKOWIE
o/ CZCHÓW**

O F E R U J E

Nową formę oszczędzania

- terminowy rachunek oszczędnościowy
„DOPLATA”

1. Rachunek terminowy, imienny o charakterze oszczędnościowym, na którym można dokonywać wpłat uzupełniających /dopłat/.
2. Wkłady na rachunku mogą być gromadzone przez okres 3, 6, 12, 24, 36 miesięcy.
3. Wysokość oprocentowania wkładów na rachunku zależna jest od zadeklarowanego okresu przechowywania wkładu i dotrzymywania przez Klienta terminu umownego.

4. Wpłaty uzupełniające /dopłaty/ dokonywane na rachunek oprocentowane są z uwzględnieniem rzeczywistego czasu pozostawienia ich na rachunku.
5. Pierwsza wpłata nie może być niższa niż 250 PLN a dopłaty niższe niż 50 PLN.
6. Oprocentowanie od 10.01.2001 dla wkładów

| | |
|-----------------|----------|
| 3 miesięcznych | - 12.5 % |
| 6 miesięcznych | - 13.0 % |
| 12 miesięcznych | - 13.5 % |
| 24 miesięcznych | - 14.0 % |
| 36 miesięcznych | - 14.5 % |

WYTRZYRZYCZKA

ANALZA ARCHTEKTONICZNA - STRATYGRAFIA MURÓW

Najstarszą stratygraficznie częścią zamku jest obwód murów obronnych zachowanych w dużych fragmentach / w partiach fundamentowych i nadziemnych/ na odcinku północnym i wschodnim, i reliktoowo po zachodniej i południowej stronie wzgórza. Obwód ten tworzył w swoim pierwotnym narysie owal wydłużony na osi północ południe wpisany w plateau skalnego cypla.

Konstrukcję obwodu stanowi ściana kamienna o grubości 167-187 cm, złożona z łamanych elementów miejscowego piaskowca, zalanych zaprawą wapienno-piaskową, z licówką wykonaną starannie z dobieranych kamieni układanych warstwowo i wyrównywanych drobniejszymi elementami płytowymi / ryc.5,6/. Wzdłuż wschodniej krawędzi wzgórza nad urwiskiem, mur obronny tworzy u podstawy odsadzkę o zmiennej szerokości, w środku ściany dochodzącej do szerokości 70cm. We wschodnim odcinku muru obwodowego tkwią dwa otwory obustronnie rozglifione z pochylonym parapetem. Otwory są oryginalnie wykonane w ścianie i spełniały rolę strzelnic.

Na odcinku południowym pod ścianą skrzydła mieszkalnego istnieje reliktoowo zachowany mur pierwotnego obwodu o szerokości 187cm. Tworzy on szeroką odsadzkę wtopioną swą wewnętrzną częścią w fundament ściany skrzydła. Mur urywa się strzępiem. Dalszy jego bieg aż po wschodnią ścianą obwodu uległ destrukcji, jak się wydaje, jeszcze w czasach historycznych. W przekroju muru obserwować można sposób jego konstruowania /ryc.7,8/. Wewnętrzne lico pierwotnej ściany skrzydła, doskonale wyjaśnia stratygrafię tej części zamku. Południowa i zachodnia ściana obwodu tworzy mocną konstrukcję kamienną o grubości zbliżonej do 200cm. Ściany zachowane są do obecnego poziomu terenu wnętrza zamku. Wysokość całkowita ściany południowej, licząc od podstawy do korony, wynosi około 300cm. Na prostym odcinku południowym ściana pozbawiona jest licówki, a łukowo uformowany odcinek zachodni podpierają dwie szkarpy, z których środkowa pęknięta i odspojona w połowie, grozi zawaleniem. Zachodnia część obwodu zamyka ściana załamana pod kątem prostym, tworząc narożnik w osi podłużnej budynku mieszkalnego. Narożnik ten wysunięty jest znacznie przed lico obwodu, tworząc rodzaj zatoki na zachodnim odcinku muru. Po obsunięciu się ściany obwodowej, południowej, nowa ściana została przesunięta bezpiecznie w kierunku północnym.

W narożniku południowo- wschodnim zamku ściana wschodnia urywa się strzępiem. Do fragmentarycznie zachowanego lica dochodzi na styk późniejsza południowa ściana skrzydła mieszkalnego.

W narożniku północno- wschodnim obwodu mur załamuje się dwukrotnie. W krótkim odcinku o długości u podstawy 486 cm odsłonięto otwór bramny zachowany do połowy swej wysokości. W odkrywce wgłębniej ujawniono: węgar otworu z łamanych kamieni, pod nim otwór na belkę konstrukcji mostu zwodzonego oraz wewnętrzne lico wnęki zapadni. Sytuacja węgara i wnęki zapadni oraz wspomniana belka konstrukcyjna sugerują, że tylna część mostu chowana była w obrębie wnęki zapadni. Skrzydła wrót obracały się za pomocą kun os-



dzonych w belkach pod węgarami bramnymi. Natomiast płytke gniazdo zewnętrzne, około 15 cm, nie wskazuje na to, żeby był tu osadzony portal kamienny. Szerokość otworu w świetle węgarów wynosi około 235 cm. Wnękę zapadni zamyka ściana o grubości 74cm.

W styku muru obwodowego z wieżą odsłonięto relikty szkarpy podpierającej narożnik muru załamane tu pierwotnie pod kątem prostym /ryc.8,10/. Mur na odcinku zachodnim został rozebrany przy okazji budowy późniejszej wieży. Powstała nieregularna przestrzeń między murem obwodowym a wieżą wypełniono w dwóch etapach ścianą kamienną.

Fragment wewnętrznego lica wcześniejszej zamurówki widać w odkrywce w obrębie strzępia korony. Północny odcinek muru obronnego zwęża się w swej środkowej części do szerokości 167cm.

Na odcinku zachodnim mur obwodowy zachował się reliktoowo w dwóch miejscach, tj. w styku z budynkiem mieszkalnym i obok narożnika wschodniego wieży. W pierwszym przypadku mur jest wtórnie skotwiony ze ścianami skrzydła, widać to zwłaszcza w węźle zachodnim / ryc.11/.

Następną chronologicznie jednostką stratygraficzną są mury budynku mieszkalnego zlokalizowane w południowej części obwodu wzgórza zamkowego. Składają się na nie dwie ściany zbudowane analogicznie jak mur obwodowy: południowa, zbudowana od nowa po obsunięciu się muru, i północna, wydzielająca budynek od dziedzińca. Ściana północna na odcinku 12 metrów ma inną grubość, to jest 120 cm, i dochodzi na styk do muru obwodowego /ryc. 4/. Przestrzeń wewnętrzną budynku mieszkalnego przedziela w połowie wtórna ścianka działowa o szerokości 90cm.

Kolejną budowlą, czasowo późniejszą od wyżej opisanych konstrukcji, jest budynek wieży zajmujący północno-zachodni narożnik założenia zamkowego /ryc. 12, 13/. Zbudowana na rzucie zbliżonym do kwadratu o bokach w obrysie zewnętrznym 8/8,5 m wieża na masywnych ścianach, z których dwie zewnętrzne mają 200 i 300 cm grubości. Dwie pozostałe, wewnętrzne ściany, są cieńsze /170 i 223 cm/. Narożnik zachodni wieży wspiera dodatkowo przekątniowa szkarpa o szerokości ok. 350cm. Wnętrze wieży jest jednoprzestrzenne /406/409 cm/. Narożnik wschodni i dwie zbiegające się w nim ściany są mocno zdestruktowane, od wnętrza pozbawione są licowej powierzchni. Ściany wieży, z których dwie: północna i zachodnia, zachowały się w dobrym stanie, zbudowane są z miejscowego kamienia piaskowcowego o charakterystycznym rudawym odcieniu. W licu ścian bryły kamienne układane są zasadniczo warstwowo i co 90 – 100 cm wyrównywane drobnymi elementami płytowymi. Między bryłami widać sporą ilość drobniejszych kamieni. Wyraźnie zaznacza się poziom użytkowy parteru w postaci gniazd na belki w ścianie zachodniej oraz odsadzki o szerokości 15cm na przeciwległej, wschodniej ścianie. Odpowiadające otworom wewnętrznym gniazda w licu zewnętrznym zachodniej ściany tkwią *in situ* w wątku. Jakie było ich przeznaczenie – nie wiadomo /maczulce?/.

Obiektem wtórnym w stosunku do wyżej opisanego budynku mieszkalnego jest budowla przyległa do wschodniego muru zamku /ryc.4/. Zachowały się relikty dłuższej ściany zachodniej i fragment ściany działowej /ok.95cm/ wydzielającej izbę od małego pomieszczenia / szerokość 150-200cm / - zapewne sieni.

Wykopy ujawniły w skale negatywy nieistniejących partii ścian. Zasięg budowli w kierunku północnym określają dodatkowo sztraby kamienne umieszczone i wystające z licu muru obronnego.

Wątek kamienny murów skrzydła wschodniego zdradza wyraźnie nowożytnie pochodzenie. Nie widać tu wyraźnego układu warstwowego elementów kamiennych. W węźle w styku ściany skrzydła wschodniego z budynkiem mieszkalnym jest dołem brak przewiązania ; górą obie ściany są ze sobą skotwione przez głębokie osadzenie ściany skrzydła wschodniego w ścianie dziedzicznej budynku mieszkalnego. Pomiedzy narożnikiem południowo-zachodnim wieży a narożnikiem zachodnim skrzydła południowego istniał wtórnie postawiony mur kamienny zamykający poszerzony dziedziniec po likwidacji pierwotnego zachodniego odcinka muru całą obwodowego. Znalaziono relikty przy budynku mieszkalnym. Płytkie posadowienie było zapewne przyczyną zawalenia się jego konstrukcji

W północnej części zamku odsłonięto resztki muru bliżej nieokreślonej budowli / skrzydła północnego?/. Skrzydło to postawione zostało na drodze wjazdu na dziedziniec. Widocznie dotychczasową bramę zamurowano, a nowy wjazd przeniesiono do nowo wybudowanego, zachodniego odcinka muru. Być może odnalezione detale architektoniczne należały do portalu tkwiącego w nowej bramie zachodniej. Rekonstrukcja tego portalu określa jego światło na 210 cm/305cm.

TAXI

KENDER CZESŁAW

CZCHÓW 26

Tel. (014) 684 3224

Tel. kom. 0605 119 379

WSPOMNIENIE - Rabin Lau

Sądzę, że niewiele osób w Czchowie pamięta o tym, jak w 1944 roku na Granicach u mojej cioci pani Anny Skrzelowskiej zamieszkiwało małżeństwo z Krakowa. Byli to państwo Jachowiczowie z siostrą pana Jachowicza, Marylą i małym synkiem Jasiem.

Państwo ci trafili do Czchowa przez swoją znajomą, a również moją ciocię, p. Helenę Grybowską, mieszkającą w Krakowie. Nie byłoby w tym nic ciekawego, gdyby „Jaś” był rodzonym dzieckiem, ale „Jaś” był dzieckiem żydowskim, którego rodzice zginęli w Oświęcimiu. Zdążyli przed odjazdem do obozu przekazać swoje dziecko państwu Jachowiczom. Dzięki znajomości z p. Grybowską, która prosiła p. Skrzelowską o przyjęcie ich do siebie na jakiś okres na Granice, aby tam w zaciszu ich ukryć. Przez kilka miesięcy państwo Jachowiczowie z „Jasiem” mieszkali w Czchowie. Chodzili z nim do Kościoła, żeby nie wzbudzać żadnych podejrzeń, bo „Jasiu” był trochę podobny do Żydka. Ale jakoś szczęśliwie udało się przeżyć im tę wojnę i ocalić dziecko.

Po wyzwoleniu p. Jachowiczowa chciała adoptować „Jasia”. Spytała pewnego młodego księdza w Krako-

wie, czy ochrzciłby ośmioletniego wówczas chłopca. Opowiedziała mu jego historię, a ksiądz zapytał, czy jego rodzice życzyli sobie tego. Wówczas dowiedział się, że rodzice prosili, że jeśli nie wrócą, należy dziecku powiedzieć, że jest Żydem i aby jak tylko to będzie możliwe, wyjechał do Izraela.

Tak też po latach się stało i dziecko to obecnie jest Najwyższym Rabinem Jerozolimy, a nazywa się Israel Meir Lau.

Księdzem, który kazał uszanować wolę rodziców dziecka był młody Karol Wojtyła, który na ostatniej pielgrzymce do Ziemi Świętej spotkał się osobiście z Rabinem Lau.

Przypomniałam tę historię, gdyż jestem przekonana, że nikt z Czchowa, kto widział dziecko, nie wiedział kim jest, ponieważ Ciocia przyznała się nam dopiero po wojnie, że ukrywała żydka w czasie okupacji, za co groziła kara śmierci.

**Maria Satora – Nowohońska
Tarnów**

DLACZEGO AKURAT CZCHÓW !

Rozmowa z Profesorem dr hab. Wojciechem Kubiczkiem

Profesor Wojciech Kubiczek studiował na Wydziale Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie (filia w Katowicach), gdzie w 1958 roku uzyskał dyplom. Samodzielna praca artystyczna, której znaczną część wypełniła grafika, związała Profesora ze śląskimi wydawnictwami, dla których wykonał wiele projektów okładek i obwolut.

Doskonały znak Wydawnictwa Iskry, czy stylizowana literka "Ś", symbol zasłużonego śląskiego wydawnictwa, to między innymi efekty uzyskania pierwszych miejsc w konkursach ogólnopolskich. Wielokrotnie też Profesor W. Kubiczek brał udział w wystawach zbiorowych (Katowice, Warszawa, Sopot, Wrocław, Kraków), a także miał liczne wystawy indywidualne. Drugą, po pracy artystycznej, pasją Profesora, stała się działalność pedagogiczna, rozpoczęta w szkole podstawowej, a zakończona w Wyższej Szkole Pedagogicznej (obecnie Akademia Pedagogiczna) w Krakowie, z którą to uczelnią Profesor Kubiczek związał się w roku 1969.

Tam też uzyskał tytuł doktora, a w roku 1979 habilitację, przy czym zarówno tematy rozpraw naukowych jak i tematy ponad 50 publikacji związane były ściśle z zagadnieniami dydaktyki nauczania plastyki, zarówno, w ujęciu historycznym jak i współcześnie. Ta bardzo wrywkowa biografia Pana Profesora zaczerpnięta z kwartalnika Akademii Pedagogicznej w Krakowie, kończy się informacją o Jego związkach z Czchowem, gdzie nie tylko kontynuuje działalność artystyczną, ale w dalszym ciągu inspiruje swoich wychowanków i zaprasza do udziału we wspólnych wystawach. W tym miejscu samo narzuca się pierwsze pytanie, a mianowicie kiedy Panie Profesorze zmienił Pan wraz z małżonką Kraków na Czchów ?

Odp. Był to rok 1997.

Pyt. Co kierowało Państwem przy podejmowaniu decyzji zmiany miasta na wieś?

Odp. Z zamiarem przeniesienia się na wieś nosiliśmy się od dawna, ale zwiążanie z pracą w uczelni nie pozwoliło na realizację tego zamierzenia. Powodem bezpośrednim był fakt, że życie w mieście staje się coraz bardziej męczące z wielu powodów.

Pyt. Dlaczego akurat Czchów?

Odp. Powodem były we wcześniejszych latach plenery, prowadzone przeze mnie kilkakrotnie w tych okolicach, dzięki czemu mieliśmy okazję poznać tutejsze środowisko.

Pyt. Gdzie i kiedy odbyły się pierwsze wystawy na naszym terenie?

Odp. Były to wystawy organizowane każdorazowo po kolejnych plenerach z udziałem wszystkich uczestników. Pierwszy taki plener odbył się w roku 1987 w Będzieszynie, kolejne w latach 1988 i 1989 w Wytrzysszce, następne w latach 1990 i 1991 w Złotej i znowu w Wytrzysszce w 1996.

Pyt. Ile innych wystaw zostało przez Państwa zorganizowanych w Czchowie?

Odp. Wszystkie wystawy miały miejsce w Ośrodku Wypoczynkowym Elektrowni Łaziska, a ich kolejne daty to: październik 1998, kwiecień 1999, wrzesień 1999 i maj 2000.

Pyt. Kiedy kolejna wystawa i jaki będzie jej temat?

Odp. Kolejna wystawa odbędzie się 26 maja b.r. z udziałem 8 uczestników. Poza malarstwem w różnych technikach - tym razem prezentowane będą również rzeźby, witraże i kolaż.

Jako uczestnik niemal wszystkich wernisaży zorganizowanych przez Państwa Kubiczków muszę dodać, że każde z tych wydarzeń artystycznych wzbogacone było już to muzyką wykonywaną przez uczniów szkoły muzycznej, już to poezją własną Pana Stanisława Winczury, czy też wykładami na różne tematy.

Pyt. Gdzie czerpie Pan Profesor tematy do swoich prac malarskich?

Odp. Inspiracją prac są motywy spotykane w trakcie wędrówek krajoznawczych. Chodzi o utrwalenie ginących zabytków architektury jak i pejzażu w związku z postępującą zabudową, często pozbawioną walorów artystycznych.

Pyt. Jakie techniki malarskie Pan stosuje?

Odp. Technikami stosowanymi obecnie przeze mnie najczęściej są olej i akwarela.

Pyt. Czy prowadzi Pan Profesor i tu w Czchowie działalność pedagogiczną ?

Odp. Po przeniesieniu się do Czchowa kontynuowałem jeszcze pracę pedagogiczną w Akademii Pedagogicznej (między innymi prowadząc prace magisterskie i wykonując recenzje prac doktorskich).

Pyt. Jakie jest Pana zdanie na temat współczesnej sytuacji wychowania plastycznego w szkolnictwie?

Odp. Ogólna moja ocena jest bardzo negatywna, o ile bowiem przed reformą na wychowanie plastyczne i muzyczne w siatce godzin było po 1 godzinie na każdy z tych przedmiotów tygodniowo, to obecnie na oba te o przedmioty jest tylko 1 godzina tygodniowo, co faktycznie zmniejszyło wymiar godzin o połowę. Jest to tak mała ilość czasu, że trudno mówić o prawidłowym realizowaniu programu. Jest to również marnotrawienie fachowo przygotowanych kadr nauczycielskich, gdyż specjaliści w tych przedmiotach, chcąc zachować pełny etat muszą podejmować się prowadzenia zupełnie innych przedmiotów, co powoduje, że zamiast rozwijać zdobyte umiejętności podejmują dokształcania się w zakresie zupełnie innych specjalności. Należy podkreślić, że niezależnie od uzdolnień poszczególnych uczniów i wyboru przez nich dalszej drogi kształcenia, do podstawowych przedmiotów formujących osobowość przyszłego obywatela zaliczyć trzeba język i literaturę polską, historię oraz zagadnienia sztuki (plastyka i muzyka). Bez tych przedmiotów możemy doczekać się społeczeństwa wykształconego w różnych dziedzinach ale..... nie posiadającego inteligencji ...

Dziękując na zakończenie rozmowy Panu Profesorowi Kubiczkiemu za wyrażenie zgody na ten wywiad, pozwoliłem sobie w imieniu wszystkich czytelników „Czasu Czchowa”, złożyć życzenia zdrowia, wszelkiej pomyślności oraz dalszej tak owocnej i bogatej w przeróżne inicjatywy pracy w Czchowie.

Rozmowę prowadził : Jerzy Pawlak

„Miłuj bliźniego swego, jak siebie samego”

Jest tyle różnych form okazywania drugiemu miłości, miłości którą czasem nie odpowiednio interpretujemy.

Miłować (kochać) kogoś innego (nie tylko siebie).

W obecnych czasach nasze „miłowanie” odnosi się tylko do najbliższych, (kochamy swego męża, żonę, dzieci, rodziców). Miłujemy pieniądze (mogę śmiało powiedzieć, że obecnie pieniądz jest niestety jedynym środkiem, który utrzymuje ludzi przy życiu), za pieniądze przecież można kupić wszystko i jest to w pewnej mierze zrozumiałe. No cóż, nie mnie jest dane uczyć jak mamy kochać i kogo najlepiej pokochać, tego wyboru optymalnie dokonuje się samemu. Raczej zajmę się innym rodzajem miłości, miłości, która niesie bezinteresowną pomoc, która pomaga swym dobrym słowem, o której każdy z nas marzy. Miłość bliźniemu możemy okazać w bardzo prosty sposób: ustępując miejsca w autobusie, kościele, doradzając drugiemu, robiąc starszej pani zakupy, a może po prostu wystarczy powiedzieć kilka miłych słów do kogoś kto je rzadko otrzymuje, być uprzejmym ...

Jak byłoby miło, gdyby np. starsza koleżanka z pracy dyskretnie zwróciła uwagę niedoświadczonemu pracownikowi, mówiąc, że należy coś zrobić tak i tak. W ten oto sposób zaoszczędza „dobra dusza” nieprzyjemności drugiej osobie, a tym samym zyska podziw i zapewne dozągoną wdzięczność z jej strony. Tak niewiele można uczynić, a jak wiele zyskać. Może warto pomyśleć, że najpierw należałoby pomóc innemu – właśnie okazując w ten sposób miłość do bliźniego – a nie wywoływać bezsensowne awantury, lub udowadniać, że ktoś nie nadaje się do czegoś. W dzisiejszych czasach tak dużo się mówi na temat miłości, uczciwości i niesieniu pomocy drugim. Tak jak już wcześniej zaznaczyłam niestety „tylko dużo się mówi”. Owszem niektórzy działacze społeczni coś robią w tym kierunku, zbierają pieniądze i przeznaczają je na konkretny cel, lub też pomagają w inny sposób mniej lub więcej zmaterializowany. I chwala im za to. Twierdzą jednak, że najszybciej jak się tylko da należy zacząć od wychowania lub próby wpojenia w młode umysły kilku zasad, które w miarę ich stosowania, pozwolą ludziom młodym (mam namyśli naszą młodzież z gimnazjum i szkół średnich oraz zawodowych) skuteczne i w miarę harmonijne scalić się z naszą społecznością. Oczywiście nie będę ich teraz wymieniać bo to jest zadanie rodziców swoich pociech i ich wychowawców w szkole. Wystarczy tylko jeśli przybliżyć kilka zdarzeń, w których praktycznie codziennie uczestniczy każdy z nas. Należy przyznać, że bardzo często, już teraz „tradycyjnym środkiem lokomocji” (bus) udajemy się, do Brzeska lub innej miejscowości. Lecz nim wsiądziemy do tego pojazdu, to z reguły udajemy się na przystanek PKS, a tam tak jak np. w Czchowie czeka na nas dziwna niespodzianka, tabun chłopców i dziewcząt palących papierosy i używających takich słów, że aż uszy puchną. Oczywiście niektórzy z nich czynnie wykorzystują daną im przerwę między lekcjami, a inni otrzymali już swoją dawkę edukacji i zamierzają prawdopodobnie udać się do domu. Nic w tym dziwnego, ale dla przeciętnego człowieka stać na takim przystanku to niebezpieczne, chociażby z tego względu, że chłopcy w dziwny sposób próbują zaimponować dziewczętom i swą miłość okazują nader dziwnie. Nadjeżdża bus. Teoretycznie zakładając, jeżeli na przystanku PKS znajdują się osoby w podeszłym wieku lub osoby płci żeńskiej, powinny jako pierwsze wsiąść do pojazdu. I oczywiście u nas ta zasada w ogóle się nie przyjęła. Chłopcy i dziewczęta przepychają się do przodu i zapominają o jakichkolwiek uprzejmościach. Na szczęście nie można uogólniać zachowania 90% naszej młodzieży na pozostałe 10%,

oczywiście są miłe i uprzejme osoby, które najpierw przepuszczą starszą osobę a później same wsiadają. W trakcie podróży 1 osoba na 10 domyśli się, że wypadłoby (a nie należało) ustąpić miejsca starszej od siebie osobie. Droga powrotna wygląda praktycznie tak samo jak wyżej opisana podróż. Ten opis mogę tylko podsumować słowami wypowiedzianymi przez babcię do wnuczka „**Siedź wnuś, siedź, bo jak będziesz stary to dość się na stoisz**”!!!

Rozważając następny przypadek najpierw należałoby się zastanowić dlaczego w dzisiejszych czasach młodzież tak łatwo przyjmuje złe przyzwyczajenia (palenie papierosów, picie alkoholu). Niestety, a co gorsze z tymi niebezpiecznymi przyzwyczajeniami nie potrafi walczyć. Czy młodzi, pełni niekonwencjonalnych pomysłów ludzie, swój wolny czas nie mogliby spożytkować na jakieś inne cele? **A może oni oczekują pomocy od każdego z nas?**

Niestety coraz częściej młodym chłopcom imponują dziewczyny, które posługują się dość niesprecyzowanym słownictwem, ale ogólnie ujmując zapewne wulgarnym. Jeżeli chłopak idąc do kina z dziewczyną zaopatruje się w paluszki i inne słodczy, to niema w tym nic dziwnego. Ale jeśli zabiera ze sobą butelkę wina? ... Niestety ten przypadek wydarzył się naprawdę. Rozpatrując go ze zdrowotnego punktu widzenia stwierdzam, że zapewne spożycie tego alkoholu podczas seansu było szkodliwe co najmniej z dwóch przyczyn:

- plastikowe kubki, w których spożywane było wino,
- napełniony pęcherz moczowy.

I ta druga przyczyna przyniosła pech owemu towarzystwu. Częstotliwość wychodzenia młodych ludzi podczas seansu, nie pozwoliła bileterowi siedzieć beczynnym. Ów bileter wdał się w rozmowę z młodzieżą i okazało się, że znudzona grupa rzuciła w kierunku biletera „bukiet paskudnych” słów. Tym jest to straszniejsze, że padły one z ust młodych dziewcząt. To jeszcze nic, młodzież była skierowana ze szkoły a film, który tak znudził naszą grupkę to „Prymas. Trzy lata z tysiąca”. Jednak nie kończy się ta historia. W rolę nieszczęsnego biletera wcielił się dyrektor OPG i „nikomu nic nie zwiniając dostał po głowie”. Muszę przyznać, że ta sytuacja bardzo szybko i pomyślnie została rozwiązana przez dyrektora i wychowawców owej szkoły, do której uczęszczała młodzież. Cieszy więc bardzo fakt, że jeszcze niektórym nauczycielom zależy na dobrym wychowaniu młodzieży, i że nie poprzestają na samym upominaniu. Za to też im dziękuję. Co lepsze, uczestnicy tego zdarzenia, (niestety tylko płci męskiej) zdobyli się na odwagę i osobiście przeprosili owego biletera. Mam tylko nadzieję, że już nigdy więcej nie będą im imponowały dziewczęta mające tak „soczystą wymowę”, a może zastosują jakiś środek, który pozwoli złagodzić niemiłe słowa. Nie wszystko jest takie straszne. Na szczęście otacza nas młodzież, która stawia sobie inne zadania, która inaczej postępuje. Bardzo dobrym przykładem mobilizacji, chęci zrobienia czegoś pięknego jest grupa młodzieży (zarówno pracującej jak i uczącej się) z Tymowej. Opiekę nad tą młodzieżą sprawuje pani Sowa, (nauczyciel języka polskiego jednej z naszych szkół). Ona też nie pozwala się im nudzić organizując różne przedstawienia (na święta Bożego Narodzenia czy Wielkanocy). W styczniu b.r. mieliśmy przyjemność podziwiać tę młodzież na scenie kina Baszta w Czchowie (szkoda tylko, że nie dopisała publiczność). Takiej postawy i ochoty niesienia miłości bliźnim w tak przeróżny sposób jak czyni to młodzież z Tymowej życzę wszystkim młodym ludziom, a tej tymowskiej młodzieży gratuluję tak wspaniałego opiekuna i życzę wiele szczęścia.

E.K.

MÓJ OGRÓD – c.d.

W poprzednim numerze Czasu Czchowa zakończyliśmy nasze porady ogrodnicze omawiając pielęgnację trawnika. Temat nie został wyczerpany, zatem będziemy go kontynuować.

Do ważnych zabiegów pielęgnacyjnych, oprócz: wygrabienia, nawożenia, wałowania i piaskowania należy przede wszystkim koszenie. Wiosenny odrost traw przypada na koniec marca, kiedy średnie temperatury dobowe wynoszą od 2 do 7 stopni Celsjusza. Najintensywniej natomiast krzewią się od drugiej dekady kwietnia, gdy temperatura wzrasta, a dzień się wydłuża. Trawa „rośnie w oczach” w maju i czerwcu, i wtedy zabieg koszenia jest najczęściej wykonywany. W pierwszej kolejności należy ustalić wysokość koszenia, co w dużej mierze uwarunkowane jest sposobem użytkowania trawnika. Przydomowe kosimy zazwyczaj na wysokość 3-4 cm, pamiętając o tym, że im wyżej go kosimy, tym łatwiej go utrzymać, bowiem nisko koszony wymaga bardzo intensywnej pielęgnacji. Jeżeli założymy standardową – podaną wyżej – wysokość trawy, wiosną kosimy trawnik przynajmniej raz w tygodniu, kiedy nie osiągnie on jeszcze wysokości 10 cm. Ładniej wyglądają trawniki koszone częściej, ale nieco wyżej, niż rzadziej i niżej. Skoszona trawę można pozostawić na trawniku, gdyż młode liście szybko się rozkładają i dostarczają darni substancji organicznych i mineralnych, przy czym, aby sobie na to pozwolić trzeba spełnić takie warunki:

- systematycznie kosić suchy trawnik
- nie dopuszczać, aby odrosty przekroczyły 100% założonej wysokości
- równomiernie rozłożyć ściętą trawę

Jeśli nie możemy spełnić tych warunków, skoszona trawę należy wygrabić.

Przed koszeniem trzeba przygotować kosiarkę. Naostrzyć nóż, ponieważ tępy i wyszczerbiony powoduje poszarpanie źdźbeł. Paliwo nalać poza trawnikiem, ustawić odpowiednią wysokość cięcia. Koszona trawa powinna mieć suche liście. Gleba nie może być mokra, aby nie niszczy trawnika zapadającymi się kołami. Koszenie należy zaplanować w ten sposób, aby nie zmieniać kierunku, a kolejny zabieg był wykonywany w poprzek poprzedniego.

Wiosna nadchodzi w całej swojej krasie. Robi się coraz cieplej, słońce świeci dłużej i mocniej. W efekcie może okazać się, że nasz trawnik wymaga nawodnienia, aby mógł prezentować się jako piękny, zielony dywan. Dzielne zapotrzebowanie traw na wodę wynosi 0,5-3,0 litrów na metr kwadratowy trawnika, a zależy od warunków klimatycznych, rodzaju podłoża, sposobu użytkowania i fazy jego rozwoju. Sygnałem do rozpoczęcia podlewania jest wyschnięcie podłoża trawnika do głębokości 3 cm. Najskuteczniejsze nawadnianie to takie, po którym woda przeniknęła do głębokości 12-15 cm. Podleamy o takiej porze, aby maksymalnie obniżyć odparowanie dostarczonej wody, a zatem najlepiej to robić wczesnym rankiem, późnym wieczorem, a nawet nocą. Nie wolno podlewać przy pełnym słońcu, aby nie poparzyć trawy.

Wiosna to również czas wzmożonego wzrostu chwastów, które konkurują z trawą o składniki pokarmowe, wodę i światło. Na prawidłowo pielęgnowanej murawie z reguły się nie pojawiają, gdyż intensywnie rozrastająca się trawa gęszy inne rośliny, natomiast na trawniku osłabionym przez mróz, suszę, nadmierne opady czy wydeptywanie natychmiast wyrastają bardziej odporne od trawy chwasty.

Chwasty jednoroczne i dwuletnie łatwo można wyeliminować przez częste koszenie, wałowanie oraz nawożenie poprzez które nie dopuszcza się do rozwoju kwiatów i wytworzenia nasion chwastów. Chwasty wieloletnie jak: babka, koniczyna, podbiał, mleczyk, krwawnik, szczaw – na niewielkich obszarach można usunąć ręcznie wycinając je ostrym narzędziem, natomiast na dużych przestrzeniach nieodzowne jest zastosowanie środków chemicznych – selektywnych herbicydów. Musimy pamiętać o ścisłym przestrzeganiu instrukcji dołączonej do każdego preparatu, oraz o tym, że po jego zastosowaniu nie możemy wykorzystywać skoszonych roślin jako paszy, bądź ściółki i ze względu na bezpieczeństwo ludzi i zwierząt nie należy wychodzić na trawnik przez około trzy dni od zastosowania herbicydu, ani też kłaść się na trawie przez około 2 tygodnie. Dobrze jest zatem zastanowić się, którą wybrać drogę w zwalczaniu niepożądanych roślin, bowiem tak naprawdę w grę wchodzi nasze zdrowie.

Na podstawie opracowania
J. Krawcovicz, A.M. Pietras i Z. Siudak
Zredagowała G.R.



32-800 Tymowa 367
tel.(014) 68 60 520
tel./fax (014) 68 60 440

Biurowa Handlowa:
33-100 Tarnów
ul. Tuchowska 80
tel. (014) 626 88 26



**Producent stolarki
PCV i ALUMINIUM**

**PARAPETY,
OKNA, DRZWI,
INNE AKCESORIA
OKIENNE**

Wysoka jakość, dobra cena !

DOBRY ROK DLA BASZTY

Z całą pewnością rok 2000 był dla, ogólnie rzecz biorąc, wzgórze zamkowego pomyślny.

Udało się bowiem wreszcie zamontować wewnątrz wieży schody- co umożliwiło jak się oblicza – około 3000 tysiącom zainteresowanych tych obiektem jego zwiedzenie. Dodać należy, iż byli to zarówno obecni mieszkańcy gminy jak i czchowianie których los skierował w inne strony, a będący u nas w ramach wakacyjnych odwiedzin, ale byli to również turyści z niemal całej Polski. Część z nich była w Czchowie jak co roku na wczasach, ale byli wśród nich również przejezdni zatrzymujący się tylko dlatego, że zainteresowała ich widoczna z trasy wieża.

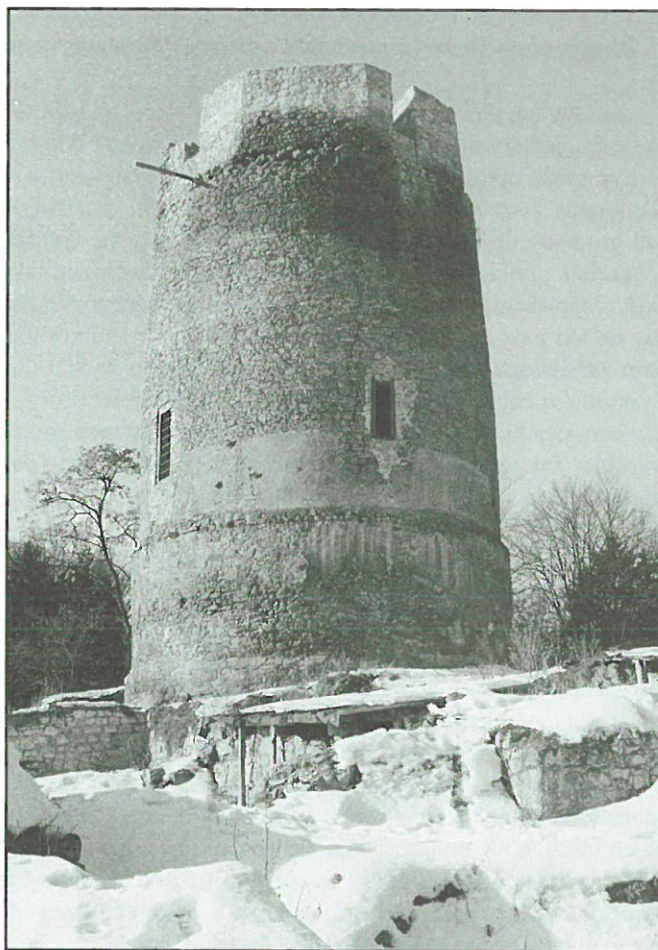
Uruchomienie wejścia na szczyt baszty spowodowało konieczność zatrudnienia osoby, która sprzedawała bilety i kierowała ruchem turystycznym, osoby dodatkowo wspieranej przez pracownice Ośrodka Promocji Gminy, a także dyżurami społecznymi, co w konsekwencji stworzyło możliwość dostępu do tej atrakcji turystycznej codziennie przez okres blisko trzech miesięcy wakacyjnych.

Efektom tych działań był, co prawda nieznaczny, bo sięgający około 600 zł dochód, który, biorąc jednak pod uwagę niską cenę za bilet - 1 zł, koszty własne, a także krótki okres działalności, był i tak znaczący. Mam nadzieję że kolejny 2001 rok będzie korzystniejszy. Liczę na to, że znajdą się osoby zainteresowane ogłoszonym przez Urząd Miejski przetargiem na obsługę ruchu turystycznego na baszcie, jest to przecież co najmniej jedno jeśli nie dwa miejsca pracy na okres 6 miesięcy w roku (znacznie krótszy okres dochodowy mają np. górale czy mieszkańcy miejscowości nadmorskich), co chyba nie jest bez znaczenia w okresie tak wielkiego bezrobocia.

Dochodem w wysokości 2000zł zakończyła się aukcja obrazów ofiarowanych przez artystów uczestniczących w wystawie zorganizowanej przez Profesora Kubiczka, która to kwota dodana do około 22.000zł pozostałych z budżetu gminnego pozwoliła na jednocześnie kontynuowanie prac przy rekonstrukcji murów obwodowych zamku.

Jeśli dodamy do tego zakończenie prac archeologicznych przez ekipy mgr Andrzeja Szpunara (o czym informacje ukazały się już w poprzednich numerach Czasu Czchowa), a to z kolei dzięki dotacjom wojewódzkim, to faktycznie trudno nie uznać tego roku za pomyślny.

Troskę budzi natomiast ogrom prac, jakie nas jeszcze czeka dla uatrakcyjnienia czy wręcz ucywilizowania ruchu turystów w tym tak ciekawym miejscu. Bo np. konieczny jest budynek, choć najmniejszy, w którym mogłby dyżurować - nazwijmy go tak – kustosz zamku, oferujący poza biletami wstępem pamiątki związane z zamkiem czchowskim, ale także z samym Czchovem i jego innymi historycznymi zabytkami, oraz – dlaczego by nie- coś do przekąszenia czy ugaszczenia pragnienia...



A przecież nie dopracowano się jeszcze profesjonalnego i precyzyjnego oznakowania dróg dojścia na wzgórze zamkowe, same ścieżki również pozostawiają wiele do życzenia.

Ciągnąc dalej tę wyliczankę potrzeb nie sposób pominąć konieczności przykrycia klatki schodowej w wieży przeszkloną obudową, ustawienia masztu na którym mogłaby zawisnąć piastowska flaga, a co za tym idzie zainstalowanie odgromienia, zamontowania oświetlenia wewnątrz na pochmurne dni, że nie wspomnę o pilnej potrzebie dalszej rekonstrukcji odkrytych przez archeologów murów.

Wiele więc pozostało do zrobienia, a na pewno nie jest to jeszcze program maksimum, bo nie wspomniałem ani słowem o możliwości organizowania wielu atrakcyjnych programów kulturalnych związanych tematycznie z historycznymi uwarunkowaniami Ziemi Czchowskiej.

Po raz kolejny apeluję więc do wszystkich zainteresowanych pomocą w realizacji tych planów- zgłaszajcie się do Ośrodka Promocji Gminy. Im więcej nas będzie tym więcej zrobimy...

A satysfakcja z tego rodzaju pracy społecznej gwarantowana, o czym zapewniam bez najmniejszych wątpliwości.

Jerzy Pawlak

155 ROCZNICA RABACJI GALICYJSKIEJ *cd.*

Od znajomego księdza rodaka z Gnojnika, a proboszcza w Lipnicy Murowanej ks. Stanisława Wiśniowskiego otrzymałem ksero dokumentu opisującego wydarzenia z 1846 r. zwane Rabacją Galicyjską. Józef Łojek

„.... Gdy tak plebana w kajdanach i powrozach odwieźli to co się dzieje z kościołem? i z plebanią? co w Gnojniku? Wkrótce być może opowiem: wysławszy Krzepadła Mandatariusz Kameralny Uszewski nas z hajdukiem do Bochni, pozwoływał gromady do kamery należące, a wypytawszy się tychże o wszelkie plotki, nakazał im iść do Gnojnika zrewidować jak najściślej plebanię, kościół i dwór, a gdy co podejrzanego znajdą aby na ten czas zabrali, czy to rzeczy czy osoby i rabowali. Sam zaś dwóch ordynansów jednego po drugim wysłał do Cyrkułu / o czym z ust Cyrkularnych Oficjalistów dowiedziałem się / by od Pana Starosty wojska dla absystencji sobie wyrobić. Tak tedy pomiędzy godziną 12 z południa przyszła wielka zgraja chłopów uzbrojonych na podwórzec plebański rozkazując by im pomieszkania Księdza otworzyć, co gdy uczyniono zaczęli się garnąć do mieszkania plebana, lecz na usilne krzyki gospodyni domu zostali wyparci która tylko czterema przy otwartych drzwiach zrewidować pozwoiliła mówiąc, iż gdy co znajdą podejrzanego wszyscy na ten czas zabierać mogą. Tu z tych 4-ch jeden w czapce na głowie, chodząc po pokoju odebrał napomnienie od drugiego, by przecież takową przed obrazem Jezusa Chrystusa na ścianie wiszącego zdjął, lecz odpowiedział, że Pan Jezus sobie, a on ma czapkę na głowie sobie. Gdy ci wszystkie nawet najdrobniejsze rzeczy w domu przetrząsali, a nic podejrzanego nie znaleźli, z pokoju wyszli, rozpoczęła się surowa i ścisła przy różnych obelgach i przekleństwach rewizja kuchni, stajen, piwnicy, ogrodów, pod psami w budach, pod ulami i w ulach pszczoł, odbijanie kłódki, a w tem rewidowaniu odznaczali się najwięcej Uszwiaki i z Gnojniczan niektórzy, rozrzucano nawóz na oborze mówiąc, że tam jest ukryty kufer nożów, wylano wodę ze studni, lecz oprócz jednej kłódki do wozowni nic więcej nie ukradziono. Gdy się rewizja skończyła, a gospodyni domu zapytała dlaczego by to czynili? I czego by szukali? – odpowiedział jeden, iż by tego nie robili gdyby nie mieli rozkazu od swego mandatariusza p. Krzepadli. Poczem zabrali się do kościoła, a upomnieniami poprzednio przez gospodynię domu, by Dom Boży szanowali, posłuszni temu upomnieniu sześć czy osiem osób wstąpiwszy do kościoła takowy przetrząsnawszy, a nic nie znalazłszy do dworu się udali. Tu rozpoczął się prawdziwie sądny dzień, przystąpiwszy do dworu znaleźli P. Petryczyna właściciela inwalida- rekonwalescenta w szlafroku przy łóżku siedzącego, zaczęli z fuzji strzelać na około dworu, rozbijając okna, drzwi, okrzyki wyrabiać, sługi dworowe czarno ubrane wiązać, bić, mordować, podobnie czyniąc z Petryczynem lecz gdy się to dzieje, nadchodzi porządny oddział wojska z 1 oficera imieniem Kociejewskiego porucznika od piechoty Nużan z kilkunastu szeregowcami i 4 konnymi i mnóstwem kolonistów od Bochni uzbrojonych w podobne narzędzia chłopskie do Gnojnika, którzy idą na Górkę biorą z sobą sędziego imieniem Sosnowskiego i powracają powolnym krokiem ku dworowi, przypatrując się rabunkowi dodają ochoty do rabowania i w krótkim czasie ledwie ściany pozostawili- chłopcy byliby dworzan pozabijali, lecz oficer zbitych wziął pod opiekę wojskową mówiąc iż już mają dosyć. Powracająca z dworu przy świecy koło godziny 800 wieczór zgraja stanęła tuż za pleba-

nią i namawiała oficerów, żeby wstąpić na plebanię, ażeby poszukali nożów ukrytych, lecz oficer widząc niepodobne żądania, poświęcił tylko świecę którą niósł z dworu w ręku odpowiedział żeby szli spokojnie do domów swoich, nie robili zgiełków po nocy, a jeżeli było coś na plebani, ażeby w dzień wsiowi poszukali. Tak tedy przeszedł ów wiekopomny dzień 21 lutego. Zaledwie świtać zaczęło w niedzielę 22 bm. a już dały się słyszeć głośnie zwoływania. Do Gnojnika! Na plebanię! Lecz i tu czuwała Opatrzność Boska nad niegodnym służą! Pan Bóg tak sprawił iż właśnie lód na malej rzeczce dzielącej Uszew od plebani połamało i niosła z tem woda ze śniegów tających wezbrała, a przeto dostanie się na plebanię przeszkodziła. Gdy tedy bandy zbójeckie się zbierały, nie uważając że święto w którego Pana Boga błagać podzieliły się na dwie części, jedna ku Lewniowu, drudzy ku Chronowu podążyli zbierając ze sobą wszystkich napotkanych. Koło południa w niedzielę zgromadziły się bandy każda z kilku tysięcy się składająca, jedna przeszła na Lewniową, Jurków, Tworkową, Tymową do Gosprzydowej przez uzbrojonych mieszczan do owe bandy zatrzymane w Lipnicy, skąd zbierano się gdy tak powiem na konkluzję dnia tego do Gnojnika na plebanię. Tu nie mogę zamilczeć cudu, który niech kto chce jak tłumaczy, ja zaś na wyrok sprawiedliwości Boskiej i za oczywisty cud jego Wszechmocności uznaję i jako taki do śmierci uwielbiać będę, a ten był jak następuje: w Gosprzydowej jest folwark Pisarzówka zwany na którym podówczas Pan Włodzimierz Komar gospodarstwo prowadził, gdy zgraja rabusiów pomieszkania jego napadła, jego w koszuli tylko, nawet bez obuwia związała i zrabowała, prosił na klęczkach znanych mu dobrze Uszwianów, by tylko jemu życia nie odbierali i by obrazka na blaszce olejno malowanego z wizerunkiem N.M.P mu nie niszczyli i nie zabierali, gdyż jest to familijna pamiątka po babkach i prababkach tej familii, lecz zaledwie to wymówił ów W. Komar, ale natychmiast znany mu bardzo dobrze Uszwiąk pałąką którą trzymał w ręce, uderzył we wspomniany obraz, który się na części rozleciał, rozpląkał się Komar, ale i łotrowskiego Uszwiaka za niedługo kara spotkała. Gdy po uprzątnięciu folwarku Pisarzówka ku kościołowi banda łotrowska zdążyła, gdzie jak mówiono w czapkach kościół rewidowano, na wezwanie czyjeś nadsięgnęła straż finansowa z 12 ludzi i tyłuż żołnierzy z jednym kapralem od Nużan, się składająca pod zarządem Komisarza w straży finansowej Pana Breilla. Ten przyciągnawszy z wymienioną z 24 ludzi składającą się Komandą pod dwór Gosprzydowski, a ujrawszy kilka tysięcy chłopstwa rabującego i gwałty czyniącego, przemówił do nich by tak haniebnych czynów poprzestano, gdyż inaczej strzelać karze, jak w samej rzeczy przy ich oczach broń nabijać kazał. Już na to odpowiedział mu jeden Uszwiąk wystrzałem z fuzji, z której kaprała od Nużan w nogę zranił. Tym zuchwałym postępkim, wojsko urażone dało do chłopstwa z ognia, a pierwsza kula trafiła owego świętokradcę, który był na Pisarzówce obraz NMP pogruchotał przy powtórnych wystrzałach zabito podobno 2 innych, a raniono kilkunastu gdyż komisarz po nogach czyli dołem strzelać rozkazywał. To gdy się stało rozpierchła się banda łotrowska, krzycząc iż Polacy poprzebie-

rani w mundur strażników i wojska austriackiego w Gosprzydowej ludzi zarzynają. Takim tedy cudownym sposobem plebanija w Gnojniku od rabunku uchroniona została. Tych obławianych zdobyczą jako też i rannych straż finansowa chwytala na wóz zabierała i do Wiśnicza odwiozła skąd po kilku dniach przez Urząd Cyrkularny obdarowani po 3 cwancyngierzy do domu byli rozpuszczeni. Z pomiędzy zabranych było kilkunastu Gnojniczanów i jeden poddany plebański Michał Frankowski inni zaś pouciekali. Później już nie rabowano gdyż Cyrkuł sąd doraźny na wszystkich burzycieli spokoju i porządku publicznego ogłosić kazał. Cały ten rok odznaczał się nieposuszeństwem, lud się zuchwiał obywatelom pozostałym odgrażał i z sprzątnieniem tychże ze świata odpowiadał. W tym roku ziemniaki zupełnie się zepsuły, padła albowiem po deszczu siarczanym jakowaś zaraza na ziemniaki, nać uschła, a pod badylem nic nie było. Gdy ludzie z pola pozbierali, rozpoczęły się w miesiącach jesiennych ognie, które każdej nocy po kilka widzieć się dały; popalono prawie wszystkim obywatelom stodoły i obory, smutny to był widok gdy każdy kładąc się spać wieczór, cały swój majątek Boskiej oddawał opatrności, nie wiedząc czyli sam z życiem jutro wyratuje. Skutki roku 1846 tj. próżniactwa, rabunków i podpalenia dały się odczuć w roku 1847. Głód nadzwyczajny opanował całą okolicę z rozpoczęciem zimy 1846/47, okrutne mnóstwo płała się włóczęgów, tak dalece że się drzwi przed nimi nie zawierały. Rozbestwieni na rabunkach zesłorocznych i teraz też ponawiali napady. Bandy złodziei na spichlerze, domy pojedyncze napadali. Głód panował tak dalece iż słyszano o wypadkach, że ludzi zjadali i to wszystko bezkarnie chodziło. Rząd nakazywał z pyrsu chleb piec i jeść. Ludzie jedli nawet psie mięso. Z wiosną rozpoczęła

się śmiertelność niesłychana, ludzie padali jak muchy, w tutejszej parafii z tysiąca dusz ludności do trzechset umarło, jak to metryki świadczą. Umierali po polach, drogach, łąkach po krzakach. Rodzice nie troszczyli się o dzieci pomarłe by ich pogrzebać. Dzieci widzące umierających rodziców odchodzili od nich nie mówiąc nic nikomu. Chowano ich z miłosierdzia, lecz trudno było kogo znaleźć kto by trupa do grobu prowadził. Psy nawet zmarłych roznosiły po polu. Ksiądz musiał się pilnie o zmarłych wywiadywać by ich do metryk zapisać, o sprawieniu pogrzebu, o pokropieniach ani mowy nie było, gdyż do niektórego trupa dla smrodu przystąpić się nie dało, trumny nikt prawie nie miał własnej, w czym kogo znaleziono w tem pochowano. Ziemniaków i w 1847 roku nie było, lubo rok ten był dosyć obfity i urodzajny, dlatego iż nie miał kto robić i robić się nie chciało, głód panował. Szlachta mieszkala z bojaźni po miastach, gdyż odgrażano ponowieniem roku zeszłego i rabunkami. Księża zaczęli tracić u ludu powagę i wiarę, albowiem urzędnicy polityczni i strażnicy bajeczne i upadające stan kapłański wieści rozsiewali iż księża nauczają że wierzyć zabraniają. W 1848 roku panowały przekonania iż powtórzy się rok 1846 tj. mordy i rabunki. Monarcha Cesarz darował pańszczyznę i zniesiono wszelkie daniny i dziesięciny i meszne, rosła nienawiść pomiędzy księdzem a parafianami.

P.s. Proboszczem w Gnojniku był ks. Józef Tarchała od 17.02.1842 – 25.07.1850r. Był to kapłan bardzo gorliwy i dbający o zbawienie dusz swoich parafian. Był dziekanem czchowskim, inspektorem szkolnym powiatu czchowskiego. Skrupulatnie prowadził kronikę parafialną. Położył wielkie zasługi w tworzeniu i prowadzeniu Bractwa Trzeźwościowego w dekanacie...

Józef Łojek

KINO BASZTA * KINO BASZTA * KINO BASZTA * KINO BASZTA * KINO BASZTA * KINO BASZTA

31.03.2001 i 01.04.2001

„Dinozaur” USA 2000,

Akcja filmu dzieje się około 65 milionów lat temu, w okresie kredy. Głównym bohaterem jest młody iguanodon o imieniu Aladar, który jako małe pisklę stracił rodziców. Teraz dorasta sam na wyspie wśród lemurów. Uczy się od nich współczucia i wiary w siłę działania zespołowego. Pewnego dnia na Ziemię spadają meteoryty. Mieszkańcy wyspy uciekają na ląd, dołączając się do grupy dinozaurów wyruszają w podróż. Przywódcą grupy jest Kron, z którym Aladar popada w konflikt. Po stronie młodego iguanodona staje siostra Krona, Neera.

07. –08.04.2001

Prymas, trzy lata z tysiąca

Historia trzech lat niewoli Stefana Kardynała Wyszyńskiego. Film ukazuje wydarzenia z lat 1953-55, kiedy to ważyły się losy Kościoła w Polsce. Kardynał (Andrzej Seweryn) osadzony został początkowo w Rywałdzie Królewskim, następnie w Stoczku Warmińskim, w Prudniku i w Komańczy. Wraz z nim uwięziony został ksiądz Stanisław (Zbigniew Zamachowski) oraz siostra Leonia (Maja Ostaszewska). Kardynał nie poddał się ani przez chwilę. Jego silna wiara i osobowość pomogły przetrwać niewolę. Jednak siostra Leonia zgodziła się na współpracę z ubecją.

16.04.2001

„GRANICE WYTRZYMAŁOŚCI”

Młody himalaista Peter Garrett (Chris O'Donnell - „Zapach kobiety”, „Batman Forever”) musi wyruszyć na ratunek swej siostrze Annie (Robin Tunney - „I stanie się koniec”, „Szkoła czarownic”), uwięzionej wraz z dwoma towarzyszami, Elliotem Vaughem (Bill Paxton - „Titanic”, „Terminator”) i Tomem McLarenem (Nicholas Lea - seriale TV „Z archiwum X”, „Nieśmiertelny”) na K2, drugim co do wielkości szczycie świata uchodzącym za niemal niemożliwy do zdobycia.

21. – 22.04.2001-03-21

Tam gdzie Ty

28. – 29.04.2001

„NIEZNISZCZALNY”

David Dunn (Bruce Willis) jako jedyny wychodzi bez szwanku z katastrofy kolejowej, w której ginie 131 osób. Wkrótce potem spotyka na swej drodze tajemniczego Elijaha Price'a (Samuel L. Jackson), który twierdzi, że wie dlaczego David uszedł z życiem z katastrofy. Jego wyjaśnienia brzmią niedorzecznie i David nie traktuje ich poważnie. Ma bowiem większe problemy na głowie: jego małżeństwo wisi na włosku, a praca, którą wykonuje, nie przynosi mu satysfakcji. Elijah nie daje jednak za wygraną. Za punkt honoru stawia sobie, by David poznał prawdę, która - być może - zmieni na zawsze życie jego samego i jego rodziny...

Myśliwska randka

Raz idzie myśliwy przez las
Spotyka łanię na drodze
Łania spogląda na myśliwego
I pyta go wzrokiem w trwodze

Cóż za zamiary, wobec mnie masz młody
Czyż godna nie jestem twojej urody?
Flirtować umiem i kunsztu mi nie brakuje
Słuchajmy muzyki, bo wiatr melodię snuje

A gdybyś się ubiegał o moje względy
Nie bierz do ręki sztucera ni strzelby
Okaż swe serce, miłość do natury
Nie dybaj trofeów, ani mojej skóry

Ja nie drapieżna, krzywdy nie robię
Z natury nieufna, kocham się w Tobie
Och piękna jesteś i wieść w Kole tak niesie
Nie dybam na Ciebie, w spokoju żyj w lesie

Tak oto randka dobiegła końca
Myśliwy wracał, jak dziecię do ojca
Z przyrodą kontakt miał miły i wielki

Przejażdżka, spacer i relaks wszelki

St. Dudek

Staw

Taki był staw zwyczajny
Wkoło wiklina rosta
Na brzegu ławeczka drewniana
Jakby do ziemi wrosła
Na niej każdego ranka
Dziadek z wnuczusią siadał
Z miarki jedzenie rybom rzucał
Coś jej gadał i gadał
Ona mu rączką na staw
Coś pokazywała
Pewnie rybę płynącą
Co jedzenie brała
Tak siedząc
Nad stawem raniutko
Coś do siebie mówili
Widać że dobrze im było
I że się bardzo lubili

J.G.

Redakcja serdecznie przeprasza pana Stanisława Dudka za błąd w ostatniej zwrotce wiersza pt. „Przez życie iść” który ukazał się na lamach ostatniego pisma. Powinna ona brzmieć tak:

„Z rozsądkiem przyjmować
Głoszone prawdy
Rozsądkiem własnym
Kierować się zawdy.”

Myśliwskie łowy

Kiedy się sezon zaczyna
Myśliwy czeka, jak randki dziewczyna
I łowom w wieczory namiętnie się oddaje
Już późno wraca, to żona go łaje

Czas szybko mija nad wodą i stawach
Przedłuża się później w myśliwskich rozprawach
W domu zaś czeka żona i dzieci
Kiedy się światło w pokoju zaświeci

Śpią wszyscy po trudach dnia przebytego
Bo upolowały, komary myśliwego
Było więc wrażeń, dość dużą miarą
Grzywacze, kaczki, komarów chmara

Tak sezon przerodził się w łowy zbiorowe
Paśniki w polach i lesie są nowe
Karmę dla zwierząt my dzieci też damy
Bo tradycyjnie ją w szkole zbieramy

Choć niewiele mamy czasu
Bardzo ciągnie nas do lasu
Na zbiorowe polowanie
Będą sarny, dziki, łanie

W kniei wrażeń zawsze wiele
Tam nas ciągnie co niedzielę
Choćby zwierza nie widzieli
Śladem tropić byśmy chcieli

Kiedy dzika się już spotkamy
To do loszki nie strzelamy
Zaś odyńca niema w miocie
I my mamy po kłopotcie

Łowczy nie jest nasycony
Niespieszny wracać do żony
W lampki wnet by wyposażył
By Bór dobrze Koło Darzył

W wolnym dba o dokarmianie
W zimie jedzie „Gaz” czy sanie
Wybór wziął sobie do głowy
By w funkcji był honorowy

St. Dudek

* * *

Skowronek – beztroski, wesoły,
co wiosnę śpiewa ten sam złoto-zielony hymn
Krowa – flegmatyczka, prawie zawsze łaciata
Koń – posłuszny, niestrudzony
Ślimak – troskliwy o swój dom,
niesie go na plecach powoli
Motyl – ze skrzydłami barwnymi od stuleci
Żółw – dźwiga od wieków twardą skorupę cierpliwie
Tylko człowiek – z czarną teczką, autem i komórką
biegnie - nie wiedząc gdzie i po co.....

Dagmara Mida

Zespół Szkół Gospodarki Żywnościowej w Czchowie

Zespół Szkół Gospodarki Żywnościowej w Czchowie – dla wielu być może nazwa pozostanie niejasna. Szkoła ta wyrasta z istniejącej od wielu lat szkoły rolniczej, będącej oddziałem filialnym Zespołu Szkół Rolniczych w Wojniczu. Nie jeden zapewne pamięta z jakimi kłopotami lokalowymi przyszło nam się zmierzyć (uczyliśmy w budynku szkoły podstawowej, w budynku remizy OSP, w sali katechetycznej i w domach prywatnych). Obecnie dzięki władzom gminnym i zaangażowaniu grona pedagogicznego mamy własny budynek przejęty po lecznicy dla zwierząt. Nie sposób pominąć ile wysiłku włożyła cała społeczność szkolna w prace adaptacyjne, w rozbudowę i zagospodarowanie terenu wokół szkoły. Jednak naprzeciw wszystkim burzom, owe przeciwności scementowały nasz zespół.

Obecnie szkoła nasza kształci młodzież na poziomie szkoły średniej w zawodzie technik żywienia i zasadniczej zawodowej. Po zdaniu egzaminu z praktycznej nauki zawodu uczniowie zdobywają tytuł czeladnika-kuchmistrza. Podczas pięcioletniego cyklu nauczania zdobywają wiele wiadomości teoretycznych i umiejętności praktycznych przydatnych potem w dalszej pracy zawodowej. Na zajęciach z zarządzania zakładów gastronomicznych poznają tajniki funkcjonalnego i nowoczesnego zarządzania zakładów zbiorowego żywienia. Na lekcjach z technologii gastronomicznej uczniowie sporządzają kartę menu, uczą się estetycznego nakrywania do stołu, wykorzystania zastawy stołowej i serwowania potraw właściwych w danej sytuacji. Młodzież bardzo chętnie uczestniczy w zajęciach z gotowania. W nowoczesnie wyposażonej kuch-

ni przygotowywane są rozmaite potrawy (także regionalne). Chlubą naszej szkoły jest pracownia szycia. W czasie zajęć z gospodarki odzież uczniowie wykonują formy krawieckie, szyją, szydełkują, haftują, robią na drutach.

W szkole istnieje też pracownia komputerowa wyposażona w dziesięć komputerów, z podłączeniem internetowym, co umożliwia szeroki dostęp do informacji. Funkcjonuje też biblioteka, która niestety nie posiada oddzielnego pomieszczenia, ale zasoby biblioteczne (dosyć już bogate) są do dyspozycji uczniów.

Pod patronatem Samorządu Szkolnego działa też sklepik szkolny, z którego dochód w dużej mierze przeznaczony jest na finansowanie śniadań osobom w najtrudniejszej sytuacji finansowej.

Uczniowie naszej szkoły biorą udział w różnego rodzaju konkursach i olimpiadach. Jest to dla nich sprawdzianem wiedzy, a także daje możliwość konfrontowania swoich wiadomości z wiedzą uczniów z innych szkół. W tym roku szkolnym Zuzanna Żak brała udział w olimpiadzie z wiedzy o Unii Europejskiej. Troje uczniów przygotowuje się do olimpiady ekologicznej, natomiast cztery uczennice przygotowują do olimpiady z żywienia i gospodarstwa domowego, która odbędzie w Sandomierzu.

Społeczność nasza stara się także aktywnie włączyć w lokalne życie kulturalne. Rokrocznie bierzemy udział w Biegu Floriańskim organizowanym przez OSP. Nasi uczniowie zdobyli też pierwsze miejsca w konkursie plastycznym organizowanym przez Komisję Przeciwalkoholową w Czchowie, którego hasło brzmiało: „Wpływ alkoholu na umysł, psychikę





i ciało człowieka”. (I miejsce G. Kozdrój, II – P. Drużkowski, wyróżnienie M. Hnatów). Plakaty tych uczniów wysłane zostały na konkurs pod hasłem „Trzeźwymi bądźcie”.

Realizując cele wychowawcze, szkoła stara się wpoić w uczniów potrzebę bezinteresownej pomocy ludziom chorym i samotnym. Dlatego też przez kilka lat organizowaliśmy akcje charytatywne. Uczniowie nasi odwiedzali osoby opuszczone i osamotnione, składając im życzenia i służąc pomocą w przedświątecznych porządkach.

Szkoła stara się zapewnić bogaty kalendarz imprez kulturalnych. Tradycją szkoły stały się już obchody Wigilii świąt Bożego Narodzenia. Rokrocznie uczniowie kl. III zawodowej przygotowują program artystyczny i wigilijny obiad, który spożywają wspólnie z pracownikami szkoły. Na uwagę zasługują też obchody pierwszego dnia wiosny, czyli tzw. dzień wagarowicza. Aby nie dopuścić do wagarowania, organizowany jest Festiwal Klas. Uczniowie prezentują swoją klasę przedstawiając scenkę humorystyczną, recytują wiersze i śpiewają piosenki. W tym dniu można wykazać się pomysłowością przygotowując ciekawy strój wiosenny. Dużą popularnością cieszy się też Szkolny Konkurs Kolęd rozgrywany w dwóch kategoriach: kolędowanie klasowe i utwór wykonany solo. Zazwyczaj zmaganiom towarzyszą spore emocje i gromkie brawa.

Na stałe w szkolny kalendarz imprez wpisały się: półmetek i studniówka. Półmetek odbywa się w budynku szkolnym; przygotowują go sami uczniowie, wykorzystując do tego umiejętności zdobyte na zajęciach praktycznych z gotowania. Natomiast studniówka świętowana jest mniej kameralnie, zazwyczaj poza murami szkoły. Rozpoczyna się pięknie odtańczonym polonezem, potem ma miejsce krótki występ młodzieży, po czym następują „tańce”.

O wszystkim tym, co dzieje się w naszej w szkole, można dowiedzieć się ze szkolnej gazetki „Latorośl”, która redagowana przez uczniów, porusza ważne dla nich sprawy, rejestruje ważne wydarzenia szkolne, daje możliwość dzielenia się swoimi przeżyciami z innymi.



Na koniec chciałabym zaznaczyć, iż na pochwałę zasługuje zaangażowanie Rady Rodziców w życie szkoły.

Wychodząc naprzeciw potrzebom lokalnego rynku pracy, szkoła nasza pragnie otworzyć dwa nowe kierunki kształcenia. Od marca ogłasza się nabór na rok szkolny 2001/2002 do klasy technik budowlano-handlowy w trzech letnim cyklu wieczorowym i zaocznego, dwuletniego Studium Informatycznego.

Barbara Goryl

ŻYCIE LUDZKIE

Życie ludzkie to służba dla drugiego człowieka, która daje wiele radości, nie żąda zapłaty. Nieśmy tą pomoc. Tyle ludzi jest w potrzebie, mamy więc okazję działać dla dobra innych.

Czasy i ludzi można oceniać po ich stosunku do chorych, zwłaszcza tych wymagających dłuższej opieki, a więc cierpliwości, ofiarności, współczucia, troski, poświęcenia czasu i własnego zdrowia.

Okres Wielkiego Postu przygotowuje nas na Święta Wielkanocne i przypomina jak powinniśmy przejść przez życie aby kiedyś spotkać się z Chrystusem i wszystkimi świętymi. Jezus mówi nam o modlitwie i jałmużnie.

Modlimy się, jeśli chcemy, aby Bóg nam błogosławił.

W modlitwie pamiętamy nie tylko o sobie, ale i o innych ludziach, których znamy i tych, którzy mieszkają daleko, a potrzebują naszej pomocy. Post - to znak naszej miłości do Boga; Wyrzeczenia takie nas kosztują, ale jednocześnie zbliżają nas do Chrystusa; Jałmużna – to wypełnienie przykazania miłości; Wokół nas jest wielu ludzi potrzebujących. (RED)

Urząd Miejski w Czchowie

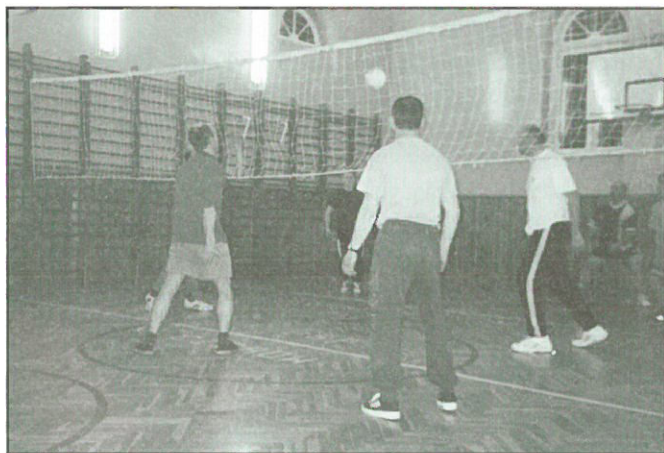
**OFERUJE DO SPRZEDAŻY OKNA
Z DEMONTAŻU W BUDYNKU URZĘDU**

**Dla zainteresowanych podajemy
kontakt telefoniczny:
(014) 684 30 80**

**Informacji udziela
Wiesława Koczwaro
i
Jarosław Śliz**

KALEJDOSKOP

➤ „Święta Wojna” w Jurkowie, a w Czchowie systematyczne mecze towarzyskie piłki siatkowej. Młodzi mężczyźni spotykają się w sali gimnastycznej PSP Czchów, aby aktywnie spędzać czas. Gra na dobrym poziomie prowokuje do bardziej „legalnych” rozgrywek, dzięki czemu w lutym odbył się „poważny” mecz – czchowianie kontra nauczyciele. Ci ostatni przegrali do zera. Sroga porażka okazała się okazją do rewanzu. O wynikach napiszemy w przyszłym numerze.



➤ 2 i 3 marca w sali OPG przy Urzędzie Miejskim w Czchowie odbył się kiermasz – „Wiosna ogrodnicza”- na którym można się było zaopatrzyć w nasiona oraz sadzonki kwiatów doniczkowych i balkonowych. Prawdziwą sensacją okazały się jednak małe krzewy różaneczników, już kwitnące, które cenę miały naprawdę konkurencyjną.

➤ Nasz ludowy zespół „Mali Czchowianie” prezentuje się coraz okazalej. Wzrasta też przez to liczba chętnych do tańca maluchów. Stało się zatem konieczne utworzenie drugiej, młodszej grupy, która zaistniała od marca. Zainteresowanych uczestnictwem w zespole zapraszamy na próby we wtorek o godz. 13.30 do sali kina „Baszta”.

➤ ŚWIĘTA WOJNA – CZCHÓW WYGRAŁ!!!

17 lutego 2001 roku w sali gimnastycznej w PSP w Jurkowie został rozegrany trzeci decydujący mecz koszykarski. W sobotę o godzinie 17.00 rozpoczęła się zacięta walka. Do ostatniej chwili nikt nie wiedział jaki będzie wynik. Przez wszystkie kwarty trwała zagorzała walka między zespołami. Zwyciężył Czchów 104:103!!! Zadowolenie panowało wśród zawodników Czchowa jak i wśród ich kibiców. Najlepsi zawodnicy zostali wyróżnieni, a wśród nich Maciej Wojakiewicz z Czchowa – za wszechstronne uzdolnienia oraz postawę fair play, Mariusz Janicki – za najlepszego zawodnika w II i III meczu drużyny z Czchowa oraz Łukasz Kornaś – za najlepszego zawodnika III meczu drużyny z Jurkowa. Wspaniała rywalizacja i towarzyszące jej emocje dobiegły końca. Wydawałoby się, że wszystko jest OK, a jednak nie, bo z ust jednego z zawodników padły słowa – „Święta wojna – to nie jest zabawa, a sędziów posądzam nawet o stronnictwo! Nagrody, owszem fajna sprawa, ale przecież Artur Sacha zasłużył sobie na wyróżnienie bardziej niż ktokolwiek inny”.

➤ Nareszcie nowy właściciel otworzył w rynku lokal gastronomiczny. Być może ze względu na trwające badania archeologiczne na grodzisku – nowa restauracja nosi nazwę „Grodzka”.



➤ Słup wyznaczający granicę byłych województw jeszcze „straszy”. Ciekawe jakie będą jego dalsze losy?

➤ W biuletynie Turystyka Pod Dobrą Gwiazdą czytamy „szczególnie widać zaangażowanie na przykład Czchowa, gdzie od kilku lat postępują prace nad zagospodarowaniem wzgórza zamkowego, które obok odbudowanego zamku Tropsztyn, może stać się w kolejnych latach jedną z głównych atrakcji naszego regionu”. Oby tak było, gdyż nasza gmina musi wszystko robić w tym kierunku by turyści z powrotem ją chętnie odwiedzali.

➤ Dochód z akcji „Pieniądze dla szpitala czchowskiego” został przeznaczony na zakup: obuwia ochronnego, pamperów oraz aparatów do mierzenia ciśnienia.



OGŁOSZENIE!

Tanio sprzedam! nieruchomość o pow. 2,50 ha zabudowaną starym budynkiem położoną Czchów/Machulec. Tel. 012/633 18 63

„Zawsze lubiłam rysować i malować”

Patrycja Janicka uczennica III klasy Państwowego Liceum Plastycznego w Nowym Wiśniczu 11 marca 2001 roku po raz pierwszy w Czchowie prezentowała swoje prace na wernisażu w Ośrodku Promocji Gminy.

Patrycja mówiąc o sobie stwierdza „moją pasją od zawsze było malarstwo i rzeźba. Zainteresowanie moje nie ogranicza się do tych dwóch dziedzin, interesuję się zarówno psychologią, prawem, historią, filmem, literaturą i poezją, którą nawet sama próbuję tworzyć. Dużą uwagę przywiązuję do swojego rozwoju intelektualnego jak i duchowego, bo w gruncie rzeczy jestem romantyczką, dlatego pociąga mnie bogata historia miasta w którym się wychowałam...”



Wystawę obejrzało duże grono osób. Była to jej pierwsza wystawa, dzięki której Patrycja Janicka zaistniała nie tylko wśród swoich bliskich ale również wśród całej społeczności czchowskiej. Życzymy powodzenia w dalszej twórczości.

JUBILEUSZ - TO PIĘKNE SŁOWO

Jubileusz małżeństwa, Jubileusz 80-lecia urodzin Papieża, Rok Jubileuszowy, Kościoły Jubileuszowe, Jubileusze Ludzi Kultury.

Rok Jubileuszowy – to był wielki Jubileusz ogłoszony przez Jana Pawła II. Jubileusz ten miał być obchodzony radośnie, mieć charakter radosnego Święta. Papież przypomina o małych jubileuszach związanych z datą urodzin, w rocznicę chrztu, święceń kapłańskich. Jedne obchodzone są w sposób świecki, a inne mają charakter religijny.

Rok wielkiego Jubileuszu zakończył się – Drzwi Święte zostały zamknięte. Uzyskaliśmy wiele Łask w różnych intencjach w Kościołach Jubileuszowych. Nie tylko jeździliśmy do Kościołów Jubileuszowych, ale można było odwiedzać chorych, starszych, cierpiących, samotnych, niepełnosprawnych i też uzyskać odpust. Takich okazji mieliśmy i mamy wiele. Często słyszymy, że ktoś odwiedza chorych w domu, w szpitalach. Zdarza się niekiedy, że nasze chęci są chybione. Jeżeli zamierzamy przyjść do znajomego w szpitalu czy w domu, trzeba się zorientować czy sobie życzy. Można to zrobić za pośrednictwem rodziny chorego. Wizyty takie nie powinny być długie, aby nie krępować i nie męczyć także innych cierpiących. Trzeba raczej słuchać potrzeb chorego, przynosząc mu książkę i coś zdrowego do spożycia. Należy nieść wieści dobre i pogodę ducha.

(r)

CZYSTA GMINA CZCHÓW Dobry sposób na odpady

Urząd Miejski w Czchowie przypomina o zasadach utrzymania czystości w naszej gminie.

Zgodnie z art.4 ustawy z dnia 13 września 1996r. o utrzymaniu czystości i porządku w gminach /Dz.U. Nr 132 poz. 622/, jak również Uchwałą Nr VII/71/99 Rady Gminy w Czchowie z dn. 30 kwietnia 1999r. w sprawie ustalenia zasad utrzymania czystości i porządku na terenie Gminy Czchów. Obowiązek utrzymania czystości i porządku ciąży na właścicielach nieruchomości z terenu tutejszej gminy.

Równocześnie zachęcamy do skorzystania z funkcjonującego w gminie systemu selektywnej zbiórki odpadów surowców wtórnych (która obejmuje 100% mieszkańców) takich jak: szkło, metal, plastik, folia, makulatura do worków o odpowiednim kolorze i nadruku zakupionych u sołtysów wsi. Zgromadzone w nich surowce po wystawieniu przy drogach przejazdu zbierane są bezpłatnie w każdy trzeci czwartek miesiąca.

Pozostałe stałe odpady komunalne należy gromadzić w pojemnikach typu V 110 nadających się do mechanicznego opróżniania. Pojemniki te można otrzymywać bezpłatnie w użytkowanie w ZRB w Czchowie przy równoczesnym zawarciu umowy z w/w zakładem na odbiór stałych odpadów komunalnych.

(jar)

GRUNT TO ODPOWIEDNIA KOMUNIKACJA

rozmowa z Burmistrzem Czchowa Romanem Olchawą

Z Pana inicjatywy w 1991 roku ukazał się po raz pierwszy miesięcznik regionalny „Czas Czchowa”. Co skłoniło Pana do podjęcia decyzji o powstaniu czasopisma?

Roman Olchawa: Był to okres kiedy formalnie powołano do życia samorząd terytorialny i gminy jako podstawowe jednostki tego samorządu. Ustawowo zapisano, że mieszkańcy każdej gminy tworzą z mocy prawa wspólnotę samorządową. Sformułowanie „wspólnota” świadczy, że mieszkańców łączy pewne więzy. Przede wszystkim świadomość przynależności do tej samej gminy, prawo wybierania władz lokalnych, wspólne problemy oraz konieczność ich rozwiązywania. Bardzo ważnym czynnikiem integrującym społeczność lokalną, jest świadomość możliwości kształtowania warunków życia w zakresie spraw, które powierzono gminie. Jest rzeczą oczywistą, że dla dobrego funkcjonowania wspólnoty samorządowej potrzebna jest odpowiednia komunikacja, która będzie służyć przepływowi informacji. Podstawowym więc celem powołania do życia lokalnego czasopisma było pełnienie funkcji informacyjnej o sprawach dotyczących Gminy, oraz stworzenie warunków do swobodnej wymiany myśli i poglądów. Uogólniając można też powiedzieć, że celem nowo powstałej gazety była budowa i umacnianie młodej wspólnoty samorządowej w umysłach ludzi, która powstała formalnie, ale jest przecież wiadomo, że w rzeczywistości musimy ją budować przez długie lata.

W marcu br. redakcja świętuje setne wydanie „Czasu Czchowa”. Z perspektywy dziesięciu lat proszę ocenić jej poziom edytorski, oraz rolę jaką odegrała w tym okresie.

Roman Olchawa: W ciągu dziesięciu lat „Czas Czchowa” w sposób zasadniczy zmienił swój wygląd. Od kserowanej czarno-białej gazetki do kolorowego wydawnictwa z ładną szatą graficzną. Trzeba powiedzieć, że ten lokalny miesięcznik na stałe wpisał się w naszą gminną rzeczywistość. Ma swoich stałych czytelników w Gminie i poza jej granicami, znacznie wzrósł nakład. Jest źródłem informacji o najważniejszych lokalnych wydarzeniach i problemach, opisuje bieżącą rzeczywistość, jest miejscem na wspomnienia naszej historii przez starszych mieszkańców. „Czas Czchowa” na pewno przyczynił się do umocnienia poczucia wspólnotowej więzi między mieszkańcami naszej Gminy. Można powiedzieć, że ostatnie dziesięć lat dzięki tej gazecie, posiada kronikarski zapis większości wydarzeń, czego nie można powiedzieć o żadnym okresie z historii Czchowa. Optymistycznym jest fakt, że coraz więcej mieszkańców pisze artykuły, przedstawiając swój punkt widzenia na różne tematy dotyczące naszych wspólnych problemów.

Zdaję sobie sprawę z tego, że obecna pozycja „Czasu Czchowa” jest wynikiem pracy wielu ludzi. Korzystając z okazji chciałbym serdecznie podziękować wszystkim, którzy w ciągu tych dziesięciu lat pracowali w wydawnictwie i nie szczędzili trudu aby nasza gazeta się rozwijała. Wyrażam wdzięczność wszystkim naszym czytelnikom, którzy sięgają po każdy nowy numer.

Czy niezmiennie i w dalszym ciągu pismo powinno zachowywać dotychczasowy charakter? Czy też redakcja powinna zainicjować nowy kierunek rozwoju gazety. Jeśli tak, to proszę przedstawić swój punkt widzenia pisma w przyszłości.

Roman Olchawa: Wydaje się że „Czas Czchowa” powinien w dalszym ciągu zachowywać swój charakter tzn. pełnić funk-

cję lokalnej gazety. Jest rzeczą oczywistą, że media regionalne przedstawiają wiele zdarzeń o znaczeniu ponad lokalnym. Czasem pojawiają się wzmianki i artykuły na temat naszej Gminy. Natomiast jest wiele zdarzeń na naszym terenie, których prasa regionalna nigdy nie odnotuje, a przecież są one dla nas ważne i to one właśnie tworzą naszą historię. Dlatego tak istotna jest rola lokalnej gazety, która powinna zarejestrować te małe fragmenty życia naszej społeczności, które tworzą kształt i rozwój naszej rzeczywistości.

Dobrze byłoby aby coraz więcej ludzi tworzyło naszą gazetę, chodzi o to aby coraz więcej czytelników pisało swoje artykuły. Może trochę za mało pisze się o pracy Urzędu Miejskiego, proponuje stworzenie stałej rubryki, w której będą takie informacje. Proponuję, również aby stałą pozycją było prezentowanie naszych ciekawych ludzi np. z biznesu, rolnictwa, oświaty, a jestem przekonany, że jest ich bardzo dużo. Trochę miejsca powinny zająć informacje o życiu sąsiednich gmin i powiatu. Chciałbym aby redakcja ciągle poszukiwała nowych form współpracy z czytelnikami i różnymi metodami zachęcała ich do czytania naszej gazety.

Pragnę wyrazić nadzieję, że coraz więcej mieszkańców naszej Gminy, jak również naszych sąsiadów będzie stałymi czytelnikami „Czasu Czchowa”.

Kończąc chciałbym życzyć zespołowi redakcyjnemu sukcesów, gorąco dziękując sponsorom, którzy dofinansowują gazetę, serdecznie pozdrawiam czytelników.

ŚWIĘTO KOSZYKÓWKI

Na przelomie stycznia i lutego w naszej Gminie rozegrany został mecz koszykówki pomiędzy Czchowem i Jurkowem. Czy Pana zdaniem odbyte rozgrywki to udana impreza, propagująca w środowisku młodzieży sportowe zachowanie zawodników, oraz dobrą zabawę pozostałych uczestników? Tym razem zwyciężył Czchów. Czy w dalszym ciągu należy organizować rozgrywki koszykówki między Czchowem a Jurkowem, czy też należy je rozszerzyć na inne miejscowości gminy Czchów?

Roman Olchawa: Na wstępie chciałbym powiedzieć, że w sytuacji coraz większego zagrożenia młodzieży różnymi patologiami, wszelkie działania mające na celu pozytywne zagospodarowanie wolnego czasu zasługują na poparcie. Od paru lat organizowane rozgrywki koszykówki między drużynami Czchowa i Jurkowa wzbudzają zainteresowanie zarówno młodzieży, jak również dorosłych. Moim zdaniem jest to udana impreza. Jeżeli zaś zdarzają się przy tej okazji przykłady nie sportowego zachowania zawodników, to oczywiście należy z tym walczyć. Myślę też, że niema uzasadnionego powodu aby zawody te ograniczać do dwóch drużyn, jeśli tylko będzie szersze zainteresowanie to dobrze byłoby aby w rozgrywkach uczestniczyły inne miejscowości. Przecież celem nadrzędnym jest przyciągnięcie do sportu jak największej ilości młodzieży. Oczywiście poważną przeszkodą w realizacji takiego przedsięwzięcia jest brak przynajmniej jednej pełno wymiarowej hali sportowej. Dlatego budowa dużej ogólnodostępnej hali sportowej jest ważnym wyzwaniem dla naszego samorządu.



KRZYŻÓWKI KRYSIANA

KRZYŻÓWKA. Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 22, utworzą rozwiązanie.

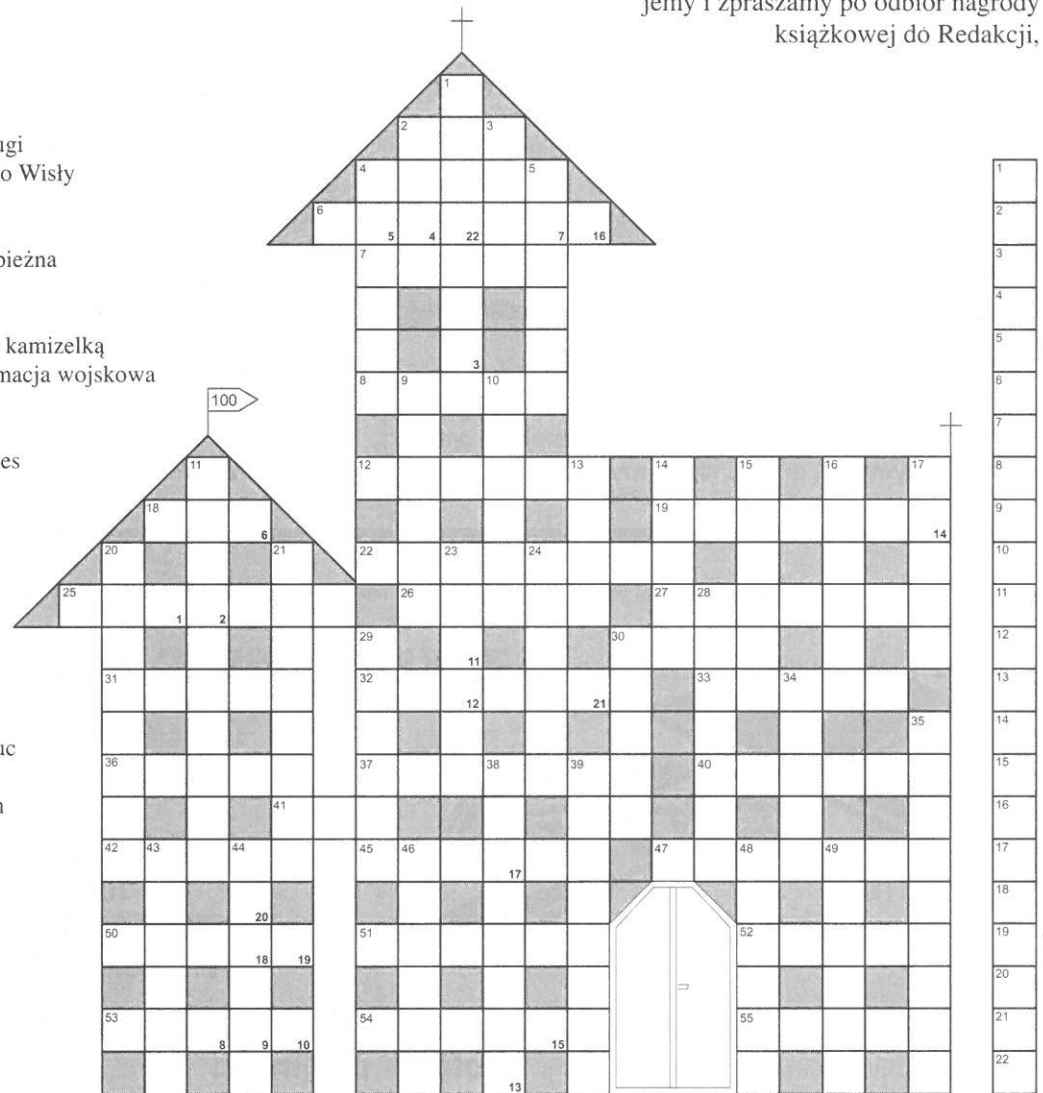
Prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru nadesłała **Aleksandra Obal** z Tymowej. Gratulujemy i zpraszamy po odbiór nagrody książkowej do Redakcji,

Poziomo:

- 2) wyrwa po wybuchu bomby
- 4) przyznawany za wybitne zasługi
- 6) w Ujściu Jezuickim wpływa do Wisły
- 7) Kotański, szef MONAR-u
- 12) kałuża
- 18) duża, słodkowodna ryba drapieżna
- 19) sprawa do załatwienia
- 22) kura z kureczętami
- 25) żakiet ze spódnicą, czasem z kamizelką
- 26) ... cudzoziemska - franc. formacja wojskowa
- 27) warzywo przyprawowe
- 30) tytuł władców tureckich
- 31) gatunek małp z wyspy Celebes
- 32) w cztery oczy
- 33) pomidorowa do zupy
- 36) prawy dopływ Sanu
- 37) wynagrodzenie za pracę
- 40) wycięcie w tekście
- 41) baseballowy
- 42) do pisania na tablicy
- 45) uszczypliwość, przytyk
- 47) np. pluszowy miś
- 50) wciągnięcie powietrza do płuc
- 51) namiar
- 52) „Jan ...”; film a K. Kaczorem w roli głównej
- 53) wąż
- 54) orzeł bielik
- 55) rzemyki do przywiązywania

Pionowo:

- 1) naczelny w redakcji
- 2) rzeka w Rosji; przepływa przez Jakuck
- 3) mądrzejsze od kury
- 4) Erymitaż lub Luwr
- 5) wasal
- 9) w filmie szukał kapelusza
- 10) walczy o czystość środowiska naturalnego
- 11) chodzenie utykając na jedną nogę
- 13) przepływa przez Cieszyn
- 14) składnik zaprawy murarskiej
- 15) www w internecie
- 16) zaczepny lub obronny w uzbrojeniu armii
- 17) z nadzieniem w barszczu
- 20) tonik, pomadka lub krem
- 21) gatunek gołębia
- 23) przyprawa do zapiekanek
- 24) bogatka, modra lub czubotka



- 28) poranna w wojsku lub murarska
- 29) państwo w Azji, stolica Tbilisi
- 30) system władzy w dawnej Rosji
- 34) gra, gdy wszystko w porządku
- 35) zaprzepaszczenie, postradanie
- 38) pomieszczenie do mycia i kąpieli
- 39) Romuald - ostatni dyktator powstania 1863 r.
- 43) odmiana, wersja
- 44) od niego 19% podatku
- 46) obrażanie kogoś, obrzucanie wyzwiskami
- 48) klub piłkarski z Czchowa
- 49) głos pracującego silnika

OFICJALNI

SPONSORZY:



Firma Nakielny s.c.
KOMPLEKS ROZRYWKOWY

AKROPOL

CZCHÓW - ZAPORA

Tel. (014) 68 43 026

kawiarnia • dyskoteki



BSR

**BANK SPÓŁDZIELCZY
RZEMIOSŁA W KRAKOWIE
O/ CZCHÓW**

r-k 19301132-85891032 GBPZ SA Wrocław
O/Tarnów
tel. 0 14 66 36 109, 66 36 066, 66 36 017

Oddział czchowski BSR to nowoczesna placówka finansowa oferująca kredyty na utworzenie lub zarządzanie gospodarstwa rolnego, obsługę finansową, lokaty terminowe, kredyty na działalność gospodarczą, prowadzenie rachunków oszczędnościowo-rozliczeniowych.



SEKO

Sp. z o.o.

32-860 Tymowa 367, tel. (014) 68 60 520, tel./fax (014) 68 60 440

Biuro handlowe: 33-100 Tarnów, ul. Tuchowska 80
tel. (014) 626 88 26

PRODUCENT STOLARKI PCV I ALUMINIUM

W CENIE USŁUGI WYKONANIE POMIARÓW,
PROJEKTÓW ORAZ TRANSPORT DO KLIENTA



RABEK

Firma Usługowo - Handlowa
„RABEK” w Jurkowie

tel. 014 6860540 - biuro
tel. (014) 6843400 - dział sprzedaży

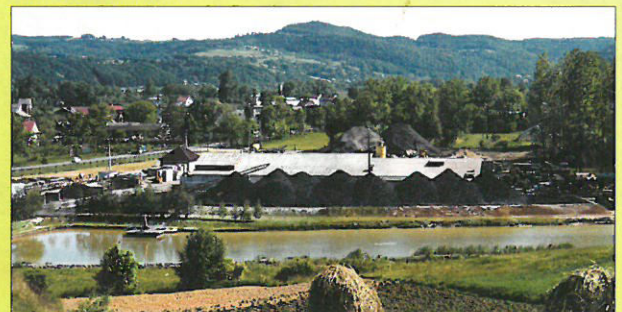
fax (014) 6843441 www.republika.pl/rabek e-mail: rabek1@poczta.onet.pl

Dealer: Nadwiślańskiego Węgla S.A.

Przedstawiciel

- Cementowni Nowiny
- Firmy "Libet" S.A. (kostka brukowa)
- Firmy "Siatkopol" (siatka ocynkowana i powlek.)
- Zakładów Wapienniczych Górażdże
- Austrotherm Oświęcim Polska (styropian)
- Embra Gniew (Keramzyt)
- Polinova Bieruń (papy i mat. hydroizolacyjne)
- Rockwool Polska (wełna mineralna)
- Firmy "TZBC SA" Wola Rzędzińska (ceram. budow.)
- Bruk-Bet (kostka brukowa)
- IBF Bolesławiec (dachówki betonowe)
- Florian Podkarpacie (pokrycia dachowe - blacha)
- Fakro (okna dachowe)

- sprzedaż betonu towarowego i galanterii betoniarzkiej
- węgiel, koks, miel
- materiały budowlane, stal
- materiały rolnicze i ogrodnicze
- oleje BP
- wulkanizacja ogumienia sam. ciężarowych
- pomoc drogową
- stacja paliw w Dębnie



Czas Czchowa - miesięcznik regionalny Gminy Czchów. **Redakcja:** Redaktor Naczelny - Elżbieta Kornaś, **Foto** - Stanisław Nieć, **Rozrywka** - Jan Krystian Goliński. **Wydawca** - Ośrodek Promocji Gminy Czchów. **Pismo finansowane przez:** Ośrodek Promocji Gminy Czchów oraz sponsorów - Bank Spółdzielczy Rzemiosła w Krakowie O/Czchów * Firmę Usługowo-Handlową "Rabek" w Jurkowie *, „Seko” sp z o.o. w Tymowej * Firmę NAKIELNY s.c. Kompleks Rozrywkowy „Akropol” w Czchowie * **Adres do korespondencji:** 32-860 Czchów, Rynek 12, tel. 68 436 60. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie - w razie ich druku - możliwość skrótów. Za treść ogłoszeń nie bierzemy odpowiedzialności. **Skład i Druk:** Brzeska Oficyna Wydawnicza A.R. Dziedzic, Brzesko, ul. Czarnowiejska 1, Tel./Fax (014) 66 311 91, Tel. (014) 686 14 70.